Biuletyn Informacyjny

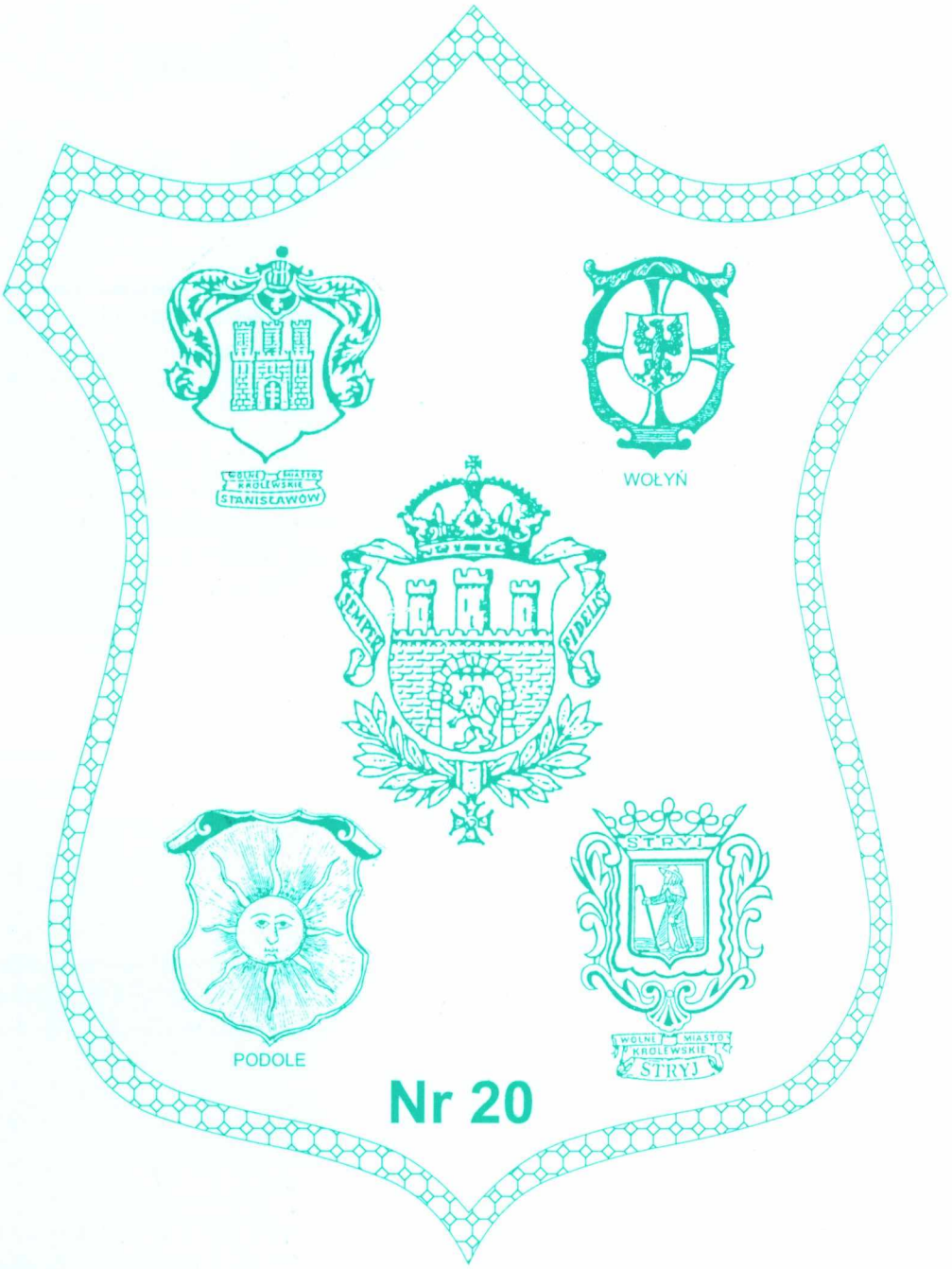

Nr 20

STYCZEŃ – MARZEC 2001

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Powstał Młodzieżowy Klub Miłośników Lwowa

Podczas "Dni Lwowa" (19-24 listopada br.) został powołany Młodzieżowy Klub Miłośników Lwowa nr 1 w XXVII Gim. przy ul. gen. Romana Abrahama 10 na Gocławiu, w Warszawie.

Utworzenie Klubu oznacza realizację pomysłu Zarządu Stołecznego TML i KP-W, który zamierza najszerzej włączyć młodzież do działalności na rzecz byłych Kresów Płudniowo-Wschodnich Polski.

Wiceprezes Zarządu Stołecznego, Ryszard Orzechowski zainicjował i wprowadził w życie tę myśl w porozumieniu z dyrektorem Gimnazjum Apoloniuszem Stawickim. Opracowano wzorcowy statut Klubu i wykonano legitymacje członkowskie, które 24 listopada uroczyście wręczono stu pierwszym członkom.

Nowo przyjęci członkowie Klubu zostali zobowiązani do możliwie szybkiego wybrania władz Klubu i opracowania planu zamierzeń na rok szkolny 2000/2001.

Młodzieżowy Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, nawiązując do chlubnej tradycji Orląt Lwowskich, co bez wahania oddali swoje młode życie za wolność Polski, podjął się ambitnego zadania, by rzetelną nauką i godnym życiem dorównać ofiarności żołnierzom I i II wojny światowej.

Pochwalamy ten szlachetny zamiar i życzymy z całego serca powodzenia w tej pracy.

Stanisław Leszczyński

Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKP-W
przyjmuje wpłaty na pomoc dla naszych Rodaków na Kresach.
Oddział czynny jest we wtorki i czwartki w godz. 10.30-13 oraz w środy w godz. 15-17.

Pieniądze można również przekazywać na nasze **konto w Banku**
PKO BP SA VI O/W, nr 13-10201068-123070215.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK

Nr 20

Inga Witerska ..... "Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze, jak tu?" 3
Nowe nazwy ulic Lwowa 4
RAT ..... Lwów i Kresy w Warszawie 5
Kazanie ks. Janusza Popławskiego 6
Malina Owczarek ..... Rozmowa z prof. St. S. Nicieją: Lwów – miasto niezwykłe 7
Nasze Lektury 8
Alina Młyńska-Wójcik ..... Witaj Stryju znów! 9
gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz ..... Szlaki bojowe 11
Tadeusz Kukiz ..... Obraz św. Stanisława Kostki ze świątyni oo. Jezuitów we Lwowie 15
III Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie 17
E. Hrycaj-Małanicz, K. Węgier-Maksymowicz ..... 5 lat Stowarzyszenia lekarzy polskich we Lwowie 18
Witold Reiss ..... Nowi miłośnicy Kresów 18
Jan Stryjski ..... Przegląd czasopism kresowych 19
Andrzej Mierzejewski ..... "Trzeba było mieć więcej niż jednego Polaka" 23
Anna Hollanek ..... Osobliwa "Czkawka" 24
Marian Kamiński ..... Madonny Kresowe 25
Kronika 25
Od Czytelników 27
Odeszli 28
Dziękujemy Ofiarodawcom 29

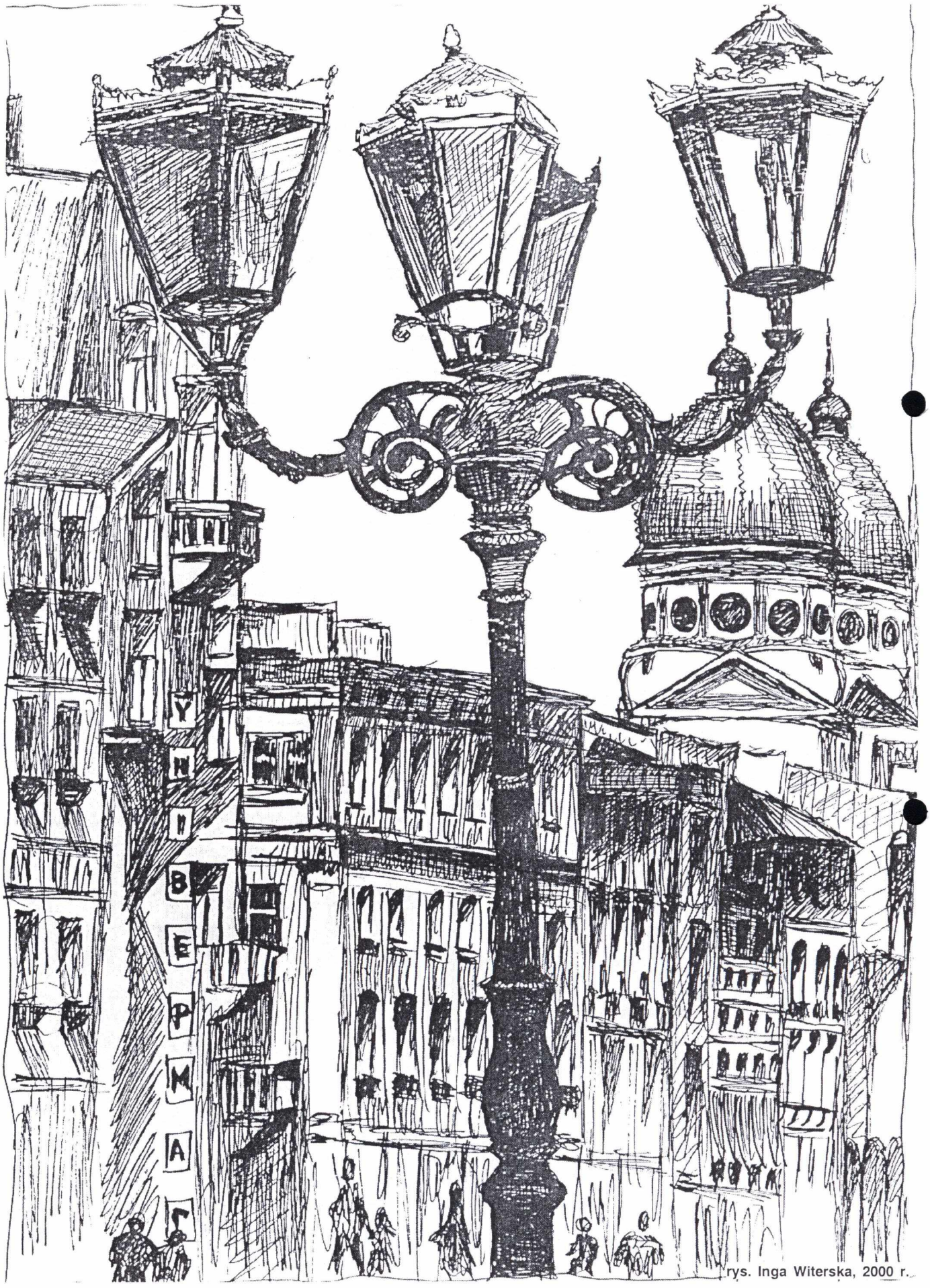

rys. Inga Witerska, 2000 r.

Inga Witerska

"Bo gdzie jeszcze ludziom tak dobrze jak tu?"...

Korespondencja ze Lwowa

Wita nas pejzaż monotonny. Gdzie okiem sięgnąć ugory poprzetykane pokołchozowymi barakami. W pierwszej pogranicznej wiosce, skupisku drewnianych chat, jakie spotyka się u nas już chyba tylko w skansenach, uśmiecha się do nas kilometrowy, lśniący nowością Bohdan Chmielnicki odlany z brązu. Nie doceniamy należycie jego wdzięku, nie przypuszczając nawet, że później skazani będziemy już tylko na wszechobecne łysiny Tarasa Szewczenki i Iwana Franki – lansowanych za niepodległej Ukrainy bohaterów narodowych, jak również główkę Ilicza Lenina, który im dalej na wschód tym bardziej wycowany i błyszczący.

Lwów tonie w strugach deszczu. To zadziwiające, ale ilekroć odwiedzam to magiczne miasto zawsze pada. Anomalia klimatyczna czy perliste łzy – zaczynam się zastanawiać.

Mijamy betonowe bloki jakich wiele na jego obrzeżach. Zniszczone i odrapane jeszcze bardziej niż te na warszawskim Ursynowie. Jednak nie to przykuwa naszą uwagę, lecz spacerujące po zrudziałych trawnikach osiedlowych kozy i dorodne krowy. Co kraj to obyczaj ktoś skwituje i grubo się pomyli. Wszystkiemu winne ubóstwo mieszkańców Republiki Ukrainy, którzy pozbawieni co miesięcznej i tak śmiesznie niskiej pensji (np. urzędnik na kierowniczym stanowisku za swoją wypłatę kupi trzy kilogramy kiełbasy) ratują się jak mogą. Cierpliwy, który odczeka 4-5 miesięcy sumiennie wykonując swoją pracę, otrzyma wypłatę w postaci worka cukru lub mąki. W celu zdobycia gotówki opchnie go, przy dużym szczęściu, na jednym z bazarów lub wymieni na inne produkty żywnościowe.

Brukowane kocimi łbami ulice pełne Lwowiaków o wymizerowanych twarzach i podkrążonych oczach. Ubrani w dresy i wyświechtane skórzane kurtki z obowiązkową plastikową reklamówką w ręku (w niej zdobyczny chleb, cebula, ziemniaki, czasem kawałek mięsa z bazaru) wracają po pracy do swoich rodzin. Sprawiają wrażenie muzealnych, lekko przykurzonych eksponatów. Koło Baszty Prochowej podchodzi do nas kobieta z małym, może 4-letnim, dzieckiem. Wyciąga błagalnie rękę i patrząc prosto w oczy mówi: *"Taka ładna pani, daj polskie złote, daj, kopiejku. Daj chlib. Może ostalis u was kanapku..."*. Znając warunki bytowe tutejszej ludności nie sposób odmówić. Potem natykamy się jeszcze na małe cygańskie dzieci, które powtarzają jak magiczne zaklęcie słowa: *"Budte dobry, dajtie chliba..."*. O jedzenie prosi też kilkuletni ukraiński chłopczyk. W jego dumnych oczach stają łzy: *"Otiec w tiurmie a doma mama i tri siestry"* motywuje swoją prośbę. "Chleba" zdają się mówić stare lwowskie mury, "chleba" szemrze fontanna pod Operą. Z godziny na godzinę popadamy w przygnębienie. W tym wszystkim jest coś niepokojącego. Przypominają mi się nagle relacje mojej babci z ciężkich czasów okupacji niemieckiej.

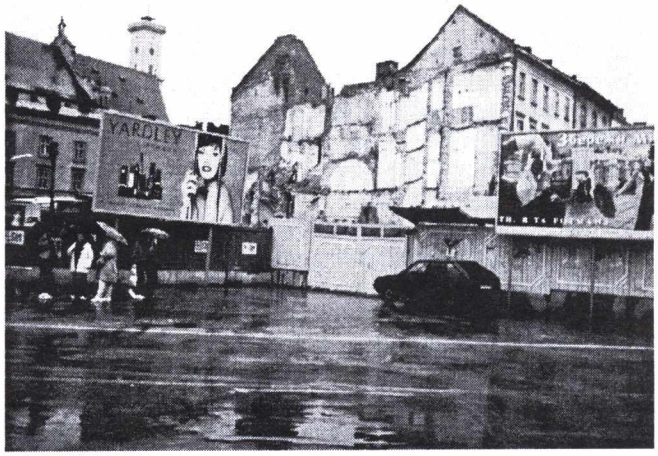

Zburzone kamienice przy pl. Mariackim (fot. P. Wojaczek)

Pod gmachem Opery ruch. Na ławkach przesiadują emeryci. Grają w szachy, obstawiają zakłady. Słychać śmiech i dźwięk, harmonii. To 70-letniej (a może 50-letniej?) babuleńce w kwiecistej chuście zebrało się na wspominanie utraconej bezpowrotnie młodości. Na łóżku polowym (skąd my to znamy?) rozłożył się przedsiębiorczy lwowski bussinesman ze złotymi zębami. Oferuje kopiowane kasety i płyty kompaktowe. Zaczepia mnie starszy pan, który na kawałku folii wyeksponował trochę staroci a także polskie książki: *"Niech panienka coś ode mnie kupi"* – zachęca. Zatrzymuję się na te słowa nie wiedząc czy to rok 2000 czy 1900. Koneser dzieł sztuki znalazłby z pewnością wśród tych, na pierwszy rzut oka rupieci, prawdziwe perły.

Patrząc na to wszystko nie mogę oprzeć się wrażeniu, że atmosfera tego miasta, niegdyś kulturalnej stolicy tej części świata, obecnie "trąci" niedzielną wsią. Podobnie odbiera Lwów **Anna Strońska** – publicystka paryskiej "Kultury", która w książce – reportażu *"Dopóki milczy Ukraina"* pisze: *"Jest w tym coś z nastroju wiejskiej ulicy z jej rozleniwieniem, hałasem, muzyczką. Starzy na przyzbach, kawalerka przy opłotkach: święto"*.

Na jednej z bocznych uliczek mija nas starsza kobieta. Słysząc polską mowę przystaje i nienaganną polszczyzną pyta: *"A państwo skąd, z Polski?"* *"Tak, my z Warszawy"* – odpowiadam. *"Aż z Warszawy..."* wzrusza się Lwowianka-Polka *"To niech pani pozdrowi Warszawę, której już nigdy nie zobaczę"*. Odchodzi powoli, skrajem rękawa dyskretnie ocierając łzy. Na lwowskim bazarku artystów, dwie panie, odziane według katalogu mody paryskiej z roku 1935 czy 37, zachęcają mnie do zakupu pamiątki ze Lwowa – obrazka przedstawiającego pomnik Mickiewicza wiernie odtworzony na korze brzozowej. To też Polki. Jedna z nich urodzona w Kowlu, na Wołyniu tak jak mój nieżyjący już dziadek, druga – rodowita Lwowianka. Te "strażniczki polskości" jak pozwalam je sobie określić, nie mają lekkie-

go życia. Do emerytury w wysokości 70 hrywien (w przybliżeniu 70 złotych polskich) dorabiają jak mogą. Jedna z nich tka zabawne wełniane torebki z nadzieją, że zainteresują się nimi turyści i kupią na prezenty dla swoich dzieci czy wnuków. Druga z suszonych kwiatów, tekturki i sznurka wyczarowuje prześliczne, filigranowe obrazki. Mickiewicz na korze brzozowej jest autorstwa syna jednej z nich. Ze słów tych kobiet przebija tęsknota za Polską ale i przekonanie, że ich powinnością jest pozostanie tutaj, w mieście rycerskich lwów. Kupuję ze ściśniętym sercem obrazek, torebki, suszone kwiatki. Żegnamy się czule, a ja zapewniam trochę bez sensu, że jeszcze tu wrócę.

Katedra lwowska, która otwarta była nawet w dobie ZSRR, to ostoja wiary i manifestacja uczuć patriotycznych. Podczas niedzielnej mszy świętej pęka w szwach. Tłumy starszych i młodych wiernych silnymi głosami śpiewają polskie pieśni religijne. Zupełnie tracę poczucie miejsca i czasu... We Lwowie i okolicach mieszka 17 tysięcy Polaków. W całej Republice według oficjalnych spisów z 1989 roku (czyli jeszcze radzieckich) 203 tysiące, według nieoficjalnych – około 2 milionów osób deklaruje polskie pochodzenie. O polskiej obecności w tym mieście świadczą polskojęzyczne napisy na murach kamienic pracowicie usuwane przez Ukraińców. "Teraz Lwów nasz, a nie wasz. Wy macie Wrocław. Tam żyjcie a nas zostawcie w spokoju – przekonuje mnie staruszek, który pamięta jeszcze pewnie walkę o Lwów w 1918 roku.

Obecnie większość kościołów katolickich, to już nie muzea ateizmu, składy makulatury czy hale sportowe, lecz cerkwie greckokatolickie. Na nabożeństwie w dawnym kościele Św. Andrzeja, (Bernardynów), dziś cerkwi greckokatolickiej, odprawiający je duchowny poucza rozśpiewanych wiernych, by nie zachłystywali się bogactwem, odrzucili dobra doczesne, bo tylko "nadzy" zbliżą się do Boga. Istny paradoks. Czego mieliby wyzbyć się ci ludzie, którym władza odebrała wszystko łącznie z godnością osobistą...

Starsze kobiety noszą kamienne płyty przy remoncie św, Jura (fot. autorki)

W cerkwi św. Jura, o której rozpisują się w przewodnikach, remont. Schorowane starowinki noszą kamienne płyty, ustawiają rusztowania, zdzierają tynki. Nikogo to nie dziwi ani też zbytnio nie wzrusza. Dorabiają do emerytury, ot co.

Kamienice we Lwowie wyglądają na zadbane. Widać, że zyskały nowe elewacje. Podejrzewam jednak, że to rezultat stosowanej tutaj techniki "makiety filmowej". Po wierzchu, od frontu niech oko cieszy a głębiej wszystko w ruinie. Dzięki tej efektywnej, taniej metodzie odszykowano Starówkę w Kamieńcu Podolskim na spotkanie prezydentów: Kwaśniewskiego i Kuczmy. Gdy spojrzy się na Stare Miasto z wieży minaretu dobudowanego do katedry, jeszcze za tureckiej bytności w tym mieście, widać że wszystko to prowizorka, aż chce się powiedzieć atrapa.

Wchodząc na cmentarz Orląt mijam trójkę starszych Ukraińców. Słyszę jak jeden z nich dzieli się swoją refleksją. *"Oni budut tu pamiatki stawiat a ludiom hołodno!"*. Na cmentarzu stara bieda. Roboty posuwają się wolno, a dyskusje nad napisem na płycie trwają. Pana ze związku opiekunów cmentarza pytam, jak odbiera cmentarz młodzież ukraińska. *"A spokojnie. Przyjdą, popatrzą, przeżegnają się i wychodzą. Gorzej starzy. Ci są zacięci i nieustępliwi"* – wyjaśnia. Goszczący nas we Lwowie Taras Ukrainiec z dziada pradziada, studiujący na KULu w Lublinie, dosyć szybko wymyka się z tego kontrowersyjnego miejsca. Widać, że zdecydowanie unika rozmów na delikatne tematy polsko-ukraińskie. W jego domu rodzinnym na kominku stoi mosiężny tryzub (godło Ukrainy), w tle ukraińska flaga, a na ścianie pokaźnych rozmiarów tablica z nagłówkiem "Znaj swaich" i wizerunkiem ukraińskich bohaterów narodowych (*przypomina mi to znany ze szkoły poczet królów polskich). Dbałość o symbole narodowe budzi podziw, ale też trochę niepokoi. Podczas zwiedzania cmentarza Łyczakowskiego, przechodząca alejką Ukrainka w średnim wieku, nie omieszka skomentować naszej obecności w tym miejscu słowami: *"A patrzcie se, patrzcie ile tu waszych leży."*

"Lwów świadectwem jak wiele trwałych śladów zostawiliśmy na Kresach, i tu nasz kompleks – historyczny – zderza się z ukraińskim – żywym. Za młoda, za obolała jest ich państwowość, żeby umieli zdobyć się na tolerowanie niechby pamięci o naszej od stuleci dominacji" – zauważa cytowana wyż Anna Strońska i chyba ma rację.

Lwów opuszczamy przygnębieni. Zza chmur po raz pierwszy od trzech dni wysuwa się słońce. Czy to znak, że i dla Lwowa nadejdą kiedyś lepsze dni?

Wrzesień 2000 roku

Nowe nazwy ulic Lwowa

Akademicka – al. Szewczenki, **Sienkiewicza** – Woronego, **Chorążczyzna** – Czajkowskiego, **Zimorowicza** – Dunajewa, **Romanowicza** – Saksagańskiego, **Łozińskiego** – Hercena, **Sobieskiego** – braci Rohatyńców, **Blacharska** – Fedorowa, **Skarbkowska** – Łesi Ukrainki, **Czarnieckiego** – Wynnyczenki, **Legionów** – al. Swobody, **Jagiellońska** – Hnatiuka, **Sykstuska** – Doroszenki, **Potockiego** – Czuprynki, **pl. Bernardyński** – pl. Soborny, **Batorego** – Kniazia Romana, **Piłsudskiego** – Iwana Franki, **Zyblikiewicza** – Iwana Franki, **św. Zofii** – Iwana Franki, **Kochanowskiego** – K. Lewyćkiego, **Poniatowskiego** – Samczuka, **Łozińskiego** – Hercena.

Lwów i Kresy w Warszawie

19-24.XI

Już stało się tradycją, że od kilku lat w końcu listopada obchodzone są staraniem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Dni Lwowa w Warszawie.

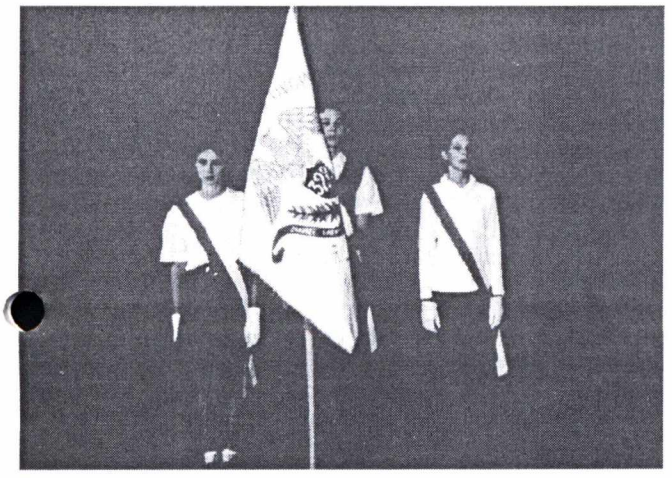

Poczet sztandarowy szkoły nr 328

Na uroczystości warszawskie przyjechali przedstawiciele organizacji i szkół polskich we Lwowie.

Uroczystości rozpoczął koncert w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II. Chór "Echo" pod dyrekcją Andrzeja Wojakowskiego wykonał pieśni patriotyczne i ludowe. W koncercie wzięli udział artyści warszawscy: **Ryszard Bacciarelli**, **Irena Karel** i **Andrzej Ferenc** – recytacje, **Barbara Dunin** i **Zbigniew Kurtycz** – śpiew, utwory fortepianowe wykonał **Andrzej Płonczyński** oraz trio **Andrzeja Kurylewicza**. Na program koncertu złożyły się wiersze poświęcone miastu pod Wysokim Zamkiem oraz utwory kompozytorów lwowskich – **Jana Galla** i **Stanisława Niesiadomskiego**. Koncert prowadził **Jerzy Antepowicz**.

Ważnym punktem Dni były wykłady: rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. Stanisława S. Nicieji**, który mówił o miejscach Lwowa w kulturze polskiej i europejskiej, oraz **dr Aleksandry Leinwand** – O obronie Lwowa w 1918 r.

W następnych Dniach Lwowa odbyły się uroczystości w gimnazjach warszawskich.

Gimnazjum nr XVI dla dorosłych przy ul. Górnośląskiej 31/33 w 5-lecie powstania przyjęło za patrona Orlęta Lwowskie. To druga szkoła, której patronem są Orlęta Lwowskie. Na terenie szkoły odsłonięto kamień upamiętniający pięciolecie gimnazjum i otwarto salę historii im. Orląt Lwowskich. Część artystyczną prowadziła Agata Młynarska.

Nowo utworzone gimnazjum nr 27 przy ul. gen. Romana Abrahama 10, przyjęło za patrona Orlęta Lwowskie od szkoły podstawowej nr 328, przeniesionej do innego budynku. Po mszy św. w kościele parafialnym p.w. świętych Apostołów Jana i Pawła, miało miejsce założenie w gimnazjum pierwszego młodzieżowego Klubu Miłośników Lwowa, połączone z wręczeniem legitymacji i poświęceniem sztandaru.

Uczniowie tego gimnazjum, jesienią, wraz z nauczycielami byli z wycieczką we Lwowie, a w Muzeum Niepodległości wysłuchali wykładów o historii Lwowa, a także odziedziczyli po szkole podstawowej zbiory przez nią zgromadzone. Gimnazjaliści zostali więc dobrze przygotowani do członkostwa w Klubie Miłośników Lwowa.

Uczniowie szkoły podstawowej nr 328 i obu gimnazjów ze szkolnymi sztandarami złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz wysłuchali mszy św. za Orlęta, odprawionej w koncelebrze przez kapelana Kresowiaków, ks. Janusza Popławskiego w

Ks. Janusz Popławski wita zebranych na sesji naukowej

kościele św. Krzyża, podczas której **Krystyna Kwasowska** odśpiewała starą, lwowską pieśń *"Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa"* i *"Modlitwę Orląt"*, a **Katarzyna Łaniewska** recytowała utwory poświęcone Obrońcom Lwowa. Na organach grał **Michał Dąbrowski**.

RAT

Słowa serdecznego współczucia składamy naszemu Drogiemu Koledze, Staszkowi Parille z powodu śmierci żony

ś.p. Jadwigi

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Kazanie księdza Janusza Popławskiego wygłoszone na mszy świętej w dniu 22 listopada 2000 r.

Stoimy u schyłku Roku Jubileuszowego. Kończy się wiek dwudziesty, kończy się drugie tysiąclecie.

Prawie codziennie odbywa się w Rzymie spotkanie jubileuszowe jakiejś grupy przybyłych z całego świata do Wiecznego Miasta pielgrzymów. Jednym z najliczniejszych i najważniejszych był napewno XV Światowy Dzień Młodzieży w Rzymie. W inauguracji tych niezapomnianych obchodów wzięło udział 700.000 młodych, zaś w głównych uroczystościach w Tor Vergata (miasteczko uniwersyteckie na peryferiach Rzymu) ponad 2 miliony.

Na 350 hektarowym polu zbudowano podium o długości 160 m. i 10 metrów wysokości oraz wzniesiono krzyż, wysoki na 36 metrów, który pozostanie tam na zawsze dla upamiętnienia XV Światowego Dnia Młodzieży. Po przybyciu tam, Ojciec święty przez 40 minut objeżdżał sektory wypełnione różnokolorowym, pełnym radości tłumem, który w różnych językach wołał: "Ojcze Święty, kochamy Cię!" – Gdy Papież wysiadał z samochodu, pięciu z nich, reprezentujących wszystkie kontynenty chwyciło Go za ręce i wspólnie z Nim przeszli przez Bramę Wielkiego Jubileuszu.

Podczas czuwania modlitewnego wspominano męczenników Kościoła, mówiono o Chrystusie działającym w życiu współczesnych ludzi – na ich drogach prowadzących do pojednania, sprawiedliwości, wolności i świętości.

***

Wspomniano o męczennikach... Staję obok Ciebie – Ojcze Święty i wspominam... o męczennikach.

O tych co przelali krew, co oddali swe życie w obronie tych samych ideałów... sprawiedliwości, wolności... Upoważnia mnie do tego dzisiejsze święto. Świętej Cecylii, męczennicy, która oddała swe młode życie pod razami topora (stąd ta krwista czerwień dzisiejszych szat liturgicznych).

Staję obok Ciebie więc Ojcze Święty i wspominam... Świeci się świeczka i topi, wosk kapie na szary kamień, wiatr dmuchnie i nikły płomyk zgaśnie, jak ludzka pamięć.

Był cmentarz we Lwowie.
Przy bramie dwa lwy broniły wstępu.
Snem wiecznym tu spoczywały
Bohaterskie, Lwowskie Orlęta.
Zginęli za honor Lwowa.
Za wolność swojego kraju,
Lecz nie sądzone im było w ziemi zaznać pokoju.
Mijały dnie i tygodnie, mijały zimy i lata,
aż nad cmentarzem Orląt podniosła się ręka kata.
Noc cicha nad miastem się skrada.
Dla mogił żołnierskich zagłada.
Choć nie znał kat nic świętego –
to bał się dnia białego.
Zniszczono Orląt schronienie,
zrównane z ziemią mogiły – patrzyły żałośnie w niebo –
Litości ludzkiej prosiły.
Lecz koniec przychodzi wszystkiemu, nic nie ma na świecie wiecznego.
A człowiek zrozumienie kiedyś, że stracił coś świętego...
Świeci się świeczka i topi, wosk kapie na szary kamień...
Ze snu głębokiego się budzi ludzkiej pamięci płomień.

Byłem we Lwowie 11 listopada 1990 roku, brałem udział w uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, ale nic nie wywarło na mnie takiego wrażenia, jak ten właśnie wiersz napisany i deklamowany dzień później na okolicznościowej akademii przez bardzo młodziutką Beatę Kost, wówczas uczennicę szkoły nr 10, św. Marii Magdaleny (mojej szkoły!)

"Był cmentarz we Lwowie. Przy bramie dwa lwy broniły wstępu"...

Nie obroniły!...

Ludzka głupota i nienawiść silniejsze są od kamiennych lwów.

"Zniszczone Orląt schronienie, zrównane z ziemią mogiły"...

Nie – nie tylko "zrównane z ziemią" – ale i przysypane gruzem, zawalone śmieciami" ...

Znamy historię odbudowy cmentarza Obrońców Lwowa. Nie chcę rozdrapywać nieprzyschniętych ran. Pozwólcie tylko, że przytoczę króciutki fragment z oświadczenia Chrześcijańskiej Demokracji III RP Regionu Dolnośląskiego (zamieszczonego w ostatnim numerze "Semper Fidelis") ... **"Nektopolia ta jest panteonem chwały Polskiego Oręża, miejscem świętym dla Narodu Polskiego"**.

Warto przypomnieć, że 1 listopada 2000 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, premierzy: Polski Jerzy Buzek i Ukrainy Wiktor Juszczenko odsłonili monument upamiętniający żołnierzy i cywilów ukraińskich zmarłych w obozie internowanych w latach 1919-1921.

O wystroju tego pomnika oraz treści napisu na nim (w języku ukraińskim) decydowali Ukraińcy, a władze Krakowa uznały to za rzecz naturalną. Jak widać mniejszości narodowe korzystają u nas w sposób pełny i nieskrępowany z gwarantowanej im wolności.

Następuje ostre zakończenie, którego już nie przytoczę.

Kochani! Wierzymy, że i lwy powrócą na straż przed Łukiem Chwały i że wszystko się dobrze ułoży. Oto się właśnie dziś modlimy.

Ale lwy stoją we Lwowie (czyli w Lwim Grodzie) w wielu miejscach. Pytam słowami znanego wiersza...

"A czy ty znasz te stare lwy?
A czy ty znasz te lwowskie lwy?
Te spod Ratusza
Nik ich nie rusza.
Gdy powiesz Lwów –
Im ciekną łzy".

Na imię naszego ukochanego miasta kapią łzy z kamiennych oczu ratuszowych lwów.

Jakże nie mają ukazywać się w naszych oczach, gdy patrzymy na znane nam ulice po czwarty, czy piąty zmieniające swe nazwy!

Kresy Południowo-Wschodnie, to nie tylko Lwów. **Golgota Wschodu, to nie tylko Katyń, Sybir i łagry. To także Wołyń i Małopolska Wschodnia**. W listopadowe dni zaduszkowe odnieśmy się ze szczególną pamięcią i wrażliwością do ziemi przesiąkniętej męką i krwią niewinnych ludzi, pozbawionych życia przez obłąkanych nienawiścią. Niech pogłębiona wiedza o tej hekatombie i refleksja ogarnie te biedne mogiły bez krzyża oraz miejsca do mogił niepodobne, zarośnięte zielskiem i krzewami, a szczególnie nieznane miejsca dołów, w których pogrzebano wspólnie zmaltretowane szczątki ludzi mówiących, lub czujących po polsku.

W listopadowe dni ogarnijmy pamięcią także naszych rodaków:

– poległych na polach bitewnych,
– zamęczonych w więzieniach, łagrach i obozach koncentracyjnych,
– rozstrzelanych w Katyniu i innych "katyniach"
– zamordowanych na Wołyniu i na Wileńszczyźnie.

Stańcie do apelu – Wy wszyscy pomordowani w 17. powiatach województwa Tarnopolskiego i Wy – nie policzeni.

Spoczywajcie w pokoju nasi umęczeni Rodacy! Niech Waszym cieniom towarzyszy trwała pamięć żyjących oraz następnych pokoleń.

Cieszymy się, że pamięć o nich odżywa i dojrzewa.

Są wśród nas – ze swoimi sztandarami – uczennice i uczniowie warszawskich szkół imienia Orląt Lwowskich i XVI Liceum Ogólnokształcącego dla dorosłych z ulicy Górnośląskiej, liceum które się wspaniale rozwija i wciąż pogłębia pamięć i znajomość swego dumnego patrona: Orląt Lwowskich. Dziękuję Wam, za wczorajszą wzruszającą uroczystość i za dzisiejszą obecność, wszak w sposób szczególny dziś się za Was modlimy. Obchodzicie 5-lecie Waszego Liceum Ogólnokształcącego, zaś 10-lecie obchodzi Szkoła im. Orląt Lwowskich na Gocławiu: 328 szkoła podstawowa, która przekazuje powstałemu XXVII gimnazjum – swego patrona Orlęta.

W tym liceum powstaje:

1. Klub Młodzieżowy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Dziś jesteście tu licznym gronem by wespół z nami modlić się o jasną przyszłość waszych szkół!

I wreszcie harcerze! Nasza duma i pociecha. Dziękując Wam za wydatną pomoc w zaduszkowym kwestowaniu – przekazuję Wam właśnie słowa Ojca Świętego skierowane do polskiej młodzieży, biorącej udział w XV. Światowym Dniu Młodzieży. Podczas audiencji generalnej Ojciec Święty powiedział:

"Wszystko dzisiaj jeszcze jest pod wrażeniem Światowego Dnia Młodzieży, w którym uczestniczyliście z reprezentantami tylu innych kościołów i narodowości z całego świata. Zanieście do Polski to doświadczenie i powiedzcie wszystkim waszym rówieśnikom, że w tym spotkaniu czuliśmy się mocni i tę moc pragniemy Wam przekazać"!

***

Na "Wielkim Bałakaniu" w Węglińcu główny transparent głosił: "**Człowiek może żyć wszędzie – ale serce zostaje tam, gdzie się urodził i wychował**".

Tam też śpiewano najpiękniejszą z piosenek:

"Ta joj – ta Lwów – kochany Lwów,
Ta joj – ta przecież tak maleńko sercu trzeba
Ta joj – ta Lwów – kochany Lwów
I milion lwowskich gwiazd na tle lwowskiego nieba.
Tu słońce lśni – tam wschodzi nów,
A człowiek czui si i wesół jest i zdrów.
Co chcesz to myśl,
Co chcesz to mów,
A całe życie przed oczami widzy Lwów!"

Amen

Lwów – miasto niezwykłe

Podczas obchodów Tygodnia Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, 20 listopada, w Warszawie odbyło się sympozjum naukowe poświęcone znaczeniu tego miasta dla kultury polskiej. Rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. Stanisław S. Nicieja** mówił o mieście, które na przestrzeni wieków wydało tysiące talentów i miało ogromny wpływ na kulturę polską.

Halina Owczarek, dziennikarka Polskiego Radia Lwów, od kilku miesięcy mieszkająca w Warszawie, przeprowadziła rozmowę z prof. Nicieją.

H.O. Co pana urzekło we Lwowie?

– Są miasta piękne architektonicznie, i które mają porządne uniwersytety. Ale są puste. Nie ma wokół nich nic niezwykłego. A są takie, gdzie rodzą się talenty. Jest tam wszechobecny na tej Ziemi duch twórczy. Pod tym względem to miasto jest niezwykłe.

H.O. Jakie znaczenie ma Lwów dla Polski?

– Ciągły spór, który się toczy wokół tego miasta, dotyczący jego genezy, to spór między ojcem i matką o własne dziecko. Spór ten jest nie do rozstrzygnięcia.

Lwów był najdłużej w granicach polskich* i dlatego kultura polska odcisnęła się na nim najsilniej. Miasto miało kilka wzlotów i upadków. Miało mądrych polityków, których cechował pewien pragmatyzm. W czasach zaboru austriackiego zerwali się do powstania narodowego. Wszyscy otrzymali wyrok śmierci. Ale poszli na bardzo mądry kompromis – postanowili pracować dla kompromisu – postanowili pracować dla państwa. Potem polscy politycy w państwie austriackim zaczęli odgrywać czołowe role. Dzięki nim miasto znów stało się polskie. Franciszek Smolka był przewodniczącym Parlamentu Austriackiego. Uniwersytet Lwowski zaliczany był wtedy do czołowych w Europie. To we Lwowie prof. med. Ludwik Rydygier przeprowadził pierwszą operację na otwartym żołądku. Lwowscy humaniści są we wszystkich encyklopediach. To wszystko wywarło ogromny wpływ na świadomość polską i na rozwój myśli polskiej w państwie autriackim.

H.O. Kiedy po raz pierwszy przyjechał pan do Lwowa i tak zachwycił się miastem?

– Życie składa się z przypadków. Lwów, to jest przypadek niezwykły w moim życiu. Nie wiem, jak potoczyłyby się moje losy, gdybym nie spotkał się z tym miastem. Do Lwowa przyjechałem w roku 1978, jeszcze w czasach radzieckich. On mnie po prostu wchłonął.I zacząłem gromadzić materiały związane z historią Lwowa, jego zabytkami.

H.O. Jak pan sądzi, panie profesorze, co będzie ze Lwowem obecnie, jaką drogą pójdzie to miasto?

– Myślę, że Lwów jest teraz na rozdrożu, trudno jest przewidzieć jego dalszy los. Ale mam nadzieję, że to miasto ma jeszcze jakąś nieznaną nam misję do spełnienia. Że droga jego rozwoju pójdzie w dobrym kierunku. Miasto odgrywa istotną rolę dla Republiki. Ostatnio wybitny ukraiński pisarz wydał esej o Lwowie, nazywając go miastem zatartych granic. To wyróżnia to miasto.

H.O. Jest pan autorem prac naukowych o cmentarzu Łyczakowskim i cmentarzu Orląt Lwowskich, zna pan ten temat jak mało kto, kiedy więc dojdzie do pojednanie Polaków i Ukraińców na cmentarzu Orląt?

– Nie mogło to nastąpić w pokoleniu naszych rodziców, w naszym również, bo zbyt świeże były rany. Na pewno nastąpi to w pokoleniu naszych dzieci, wierzę w to.

Już dziś cmentarz jest pięknie odbudowany. Pamiętam go sprzed dziesięciu laty, zmiany są ogromne. Myślę, że do pewnych spraw, szczególnie jeśli chodzi o sprawy narodowe, trzeba dojrzeć. To pojednanie nastąpi bez wątpienia.

H.O. Przygotowuje pan książkę o tym mieście, której tytuł będzie brzmiał "Lwów w kulturze polskiej", a na wstępie swej prelekcji podał pan liczbę 400 pozycji dotyczących Lwowa, które ukazały się w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Czy nie jest tego za wiele?

– Często mnie pytają, czy ja, aby nie przesadzam z tym Lwowem, i że owszem, lwowiacy są sentymentalni i dlatego wszędzie o tym swoim Lwowie mówią. To, że to miasto jest wyjątkowe, decyduje jego położenie geopolityczne, inwazje kulturowe, religijne, przemieszanie się nacji. To miasto jest niezwykłe. Podczas moich wędrówek po lwowskich domach na Majorce, w Londynie, Ameryce, Francji, na Florydzie pojąłem fenomen Lwowa. Żadne miasto nie wytworzyło takiej legendy wędrówek, legendy porzuconego miasta. Nawet Wilno.

Jeśli miasto nie ma piewców, nie może się mitologizować. A Lwów to posiada.

---

* Sześćcet lat przynależności do Polski, miał Lwów obchodzić w r. 1940

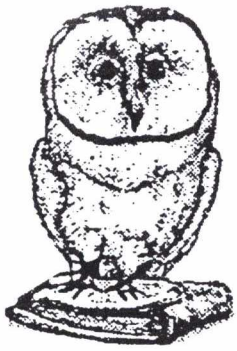

Nasze lektury

Jan Bill: Poetycki świat Hemara (Wybrane zagadnienia z twórczości M. Hemara). Oficyna Wydawnicza Sudety, Wrocław 1999.

ks. Jan Niemiec: Zakład Naukowo-Wychowawczy oo. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939. wyd. Instytut Studiów Społecznych w Rzeszowie, Wydz. Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Rzeszów-Kraków 1998, fot.

Maryla Wolska: O dawnym Lwowie. Warszawa 1999, fot.

Krzysztof Bulzacki: Zawsze wierni – Tobie Polsko. Wyd. Jelenia Góra 1999, fot.

Jerzy Petrus: Lwowska katedra obrządku łacińskiego. Przewodnik. Wyd. "Wspólnota Polska", Warszawa 1999, fot.

Stanisław Wołoszczuk: Pokucie. Legenda i rzeczywistość. Wyd. "Nortom", Wrocław 1999, fot.

Beata Marcisz, Szczepan Rudka: Krzemienieckie nekropolie. Wyd. "Wspólnota Polska", Warszawa 1999, fot. plany.

Zbigniew Herbert: Kochane zwierzątka... Listy do przyjaciół – Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich. PIW, Warszawa 2000.

Krystyna Markowska-Prorok: Ze Lwowa przez Workutę do Anglii. Kraków 2000, fot.

Jerzy Janicki: Czkawka. Wyd. Iskry, Warszawa 2000, ilustr.

Tadeusz Kukiz: Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem). Wyd. "Wspólnota Polska", Warszawa 2000, fot.

Nasz ukochany Lwów na dawnej karcie pocztowej 1896-1939. Koncepcja i redakcja Danuta Emmerling. Artykuły wprowadzające: St.S. Nicieja, Wojciech Dzieduszycki, Danuta Nespiak. Śląskie wydawnictwo ADAN, 2000, fot.

Powyższe pozycje do nabycia w Księgarni Kresowej, w gmachu "Wspólnoty Polskiej".

Alina Młyńska-Wójcik

Witaj Stryju znów!

Wczesnym wrześniowym rankiem, wraz z całą grupą wycieczkową, wyjechaliśmy z Warszawy b. wygodnym autokarem "Energopolu", zaopatrzonym w wideo, klimatyzację, wc, oraz nieźle wyposażony barek. W tej wycieczkowej grupie znaleźli się również i Stryjanie: Robert, Zdzisław i ja.

Docelowym miastem wycieczki był Lwów. Udało się jednak "wcisnąć" do programu jednodniowy "wypad" do takich miejscowości, jak: Stryj, Sambor, Drohobycz i Rudki. Granicę w obie strony przekroczyliśmy w iście europejskim stylu – szybko i bez żadnych trudności. Późnym popołudniu byliśmy więc na miejscu w bazie "Energopolu" k/Lwowa, gdzie mieliśmy zapewnione noclegi z pełnym wyżywieniem.

Nazajutrz, również wczesnie rano, wyruszyliśmy "na trasę". Jechaliśmy wypoczęci, dobrą szosą i przy ładnej pogodzie. Taka zresztą pogada dopisywała nam przez całe 6 dni. Około 9.30 byliśmy w Stryju przed parafialnym kościołem, tylko jednym z jedenastu czynnych na Ukrainie przez cały czas sowieckiej władzy. Proboszcza parafii – ks. J. Nikla nie zastaliśmy, przebywał w tym czasie w Polsce. Kościół był zamknięty. Dzięki jednak uprzejmości zakonnic, do których udało nam się dotrzeć, (choć mieszkają dość daleko) kościół został udostępniony wycieczce.

Zostawiliśmy naszych współpodróżników pod opieką kościelnego i lwowskiego przewodnika, a sami pozbywszy się bagaży, udaliśmy się na cmentarz, gdzie znajdują się groby legionistów, poległych w czasie I-szej wojny światowej. Przed wyjazdem skontaktowałam się bowiem z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dowiadując się jakie są potrzebne dane, by mogli ewentualnie zająć się odrestaurowaniem tych grobów. Wizyty na cmentarzu zajęły nam blisko dwa dni. Dobrze chociaż, że już wcześniej otrzymałam wykaz grobów sporządzony przez Polaka zamieszkałego w Stryju – Kazimierza Podhajeckiego. Przy obecnym bowiem zachwaszczeniu grobów, sporządzenie takiego wykazu byłoby trudne. Wielka więc chwała mu za to.

Groby legionistów sprawiły na nas przygnębiające wrażenie. O ile główny pomnik jest względnie dobrze zachowany i utrzymany, co jest niewątpliwie zasługą miejscowych Polaków, o tyle same groby legionistów są wbite w ziemię, porośnięte mchem, a przede wszystkim chwastami. Tylko część była świeżo odchwaszczona. Na niektórych z nich spod chwastów widać było rosnące kwiaty. Starszym Polakom coraz trudniej dojść na cmentarz, a młodzieży widać nie ma kto zachęcić do tego katolickiego przecież i patriotycznego obowiązku.

Zinwentaryzowaliśmy wszystkie uszkodzenia grobów, takie jak: połamane krzyże i obramowania oraz groby z których wyrastają ucięte, grube pnie drzew. Przy renowacji będą musiały zostać usunięte.

Na cmentarzu znajduje się jeszcze sporo cywilnych polskich grobów. Część z nich jest dobrze zachowana, m.in. grób w którym pochowany jest proboszcz stryjskiej parafii – ks. Cisło. Groby te posiadają tabliczki z polskimi napisami. Jednak na niektórych widnieją tabliczki pisane cyrylicą, widać – pochowany jest już w nich ktoś inny.

Drugiego dnia, w trakcie powtórnej wizyty na cmentarzu, zapaliliśmy pod pomnikiem legionistów przywiezione z Warszawy znicze i położyli kwiaty kupione u "cmentarnych babć". Jeden ze zniczy zapaliłam przy kapliczce postawionej na zbiorowej mogile pomordowanym w stryjskim więzieniu w czerwcu 1941 roku. Okazało się, że wówczas znaleziono tylko około 100 osób. W 1991 roku, a więc 50 lat później w czasie przeprowadzanych prac remontowych, wydobyto z kanałów znajdujących się w okolicach byłego więzienia szczątki dalszych 250 ofiar. Wg. opinii biorących udział w tej ostatniej ekshumacji, w kanałach pozostają do dziś szczątki dalszych kilkuset osób. Ich wydobycie jest jednak niemożliwe, ponieważ nad nimi stoją domy.

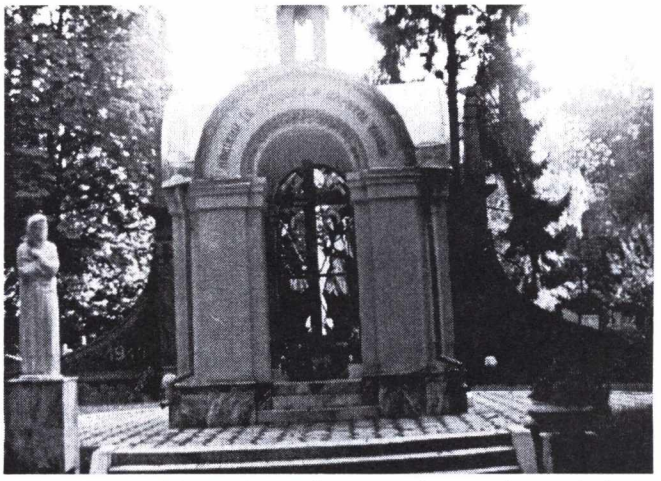

Kapliczka na zbiorowej mogile pomordowanych w więzieniu w Stryju w r. 1941.

Pozostały czas podzieliliśmy między odwiedzaniem drogich nam "kątów", a rozmowami z miejscowymi Polakami. Nie obyło się również bez spotkanmia z naszą dobrą znajomą – rzeką Stryj.

Ta mała i spokojna, wydawałoby się rzeka w lipcu, kiedy obficie padały deszcze, znów wylała i choć nie dotarła do centrum miasta, zatopiła okoliczne łąki i pola. Lipcowe ulewy spowodowały tutaj wiele szkód. Sporo upraw wygniło, co w połączeniu z bezrobociem i nieterminowymi, bądź "w naturze" wypłatami pensji oraz emerytur, stwarza b. ciężką sytuację ekonomiczną. Miasto sprawia więc smutne wrażenie.

Jedynym jasnym punktem, to wręcz wzorowa czystość ulic. Nigdzie nie ma na ulicy porzuconych plastikowych butelek, czy toreb, ani metalowych puszek po napojach. Nigdzie też nie widać walających się papierków, czy niedopałków papierosów. Dla osób mieszkających w tak bardzo zaśmieconej Warszawie, to prawdziwy ewenement. Zachwycaliśmy się ślicznymi metalowymi balkonami w większości, pamiętającymi XIX wiek.

Widać też niestety pozamykane zakłady pracy, pustawe pułki sklepowe, choć na targowisku jest pełno wszelkiego dobra, ale po cenach niedostę-

pnych dla wielu mieszkańców Stryja. Widać też opustoszałe mieszkania z powybijanymi szybami, nawet koszary wieją pustką. Lotnisko wojskowe o którym mówią miejscowi, że było jednym z największych, za czasów byłego Związku Radzieckiego, straszy dewastacją. W tym mieście do niedawna, podobnie jak przed wojną, królowało wojsko. Kiedy w 1990 r. byłam w Stryju po raz pierwszy, ulice zieleniły się od wojskowych mundurów, tylko, że mundury były już nie te i ludzie w nich inni. Dziś wojskowego w Stryju trudno jest zobaczyć.

Ze względu na rodzinne, zdrowotne kłopoty, w Stryju nie byłam trzy lata, choć przedtem jeździłam przynajmniej raz w roku. Nigdy Stryj nie zrobił na mnie tak przygnębiającego wrażenia, jak teraz. Smutek i bieda wyziera prawie z każdego kąta i z twarzy wielu ludzi. Szczególnie tym najstarszym żyje się bardzo ciężko. Dokuczają im choroby, bieda i samotność. Do takich z pewnością zaliczyć można Marię Stefanowicz, rówieśnicę, przyjaciółkę i sąsiadkę prof. Lidii Winniczuk. Dokąd żyła posyłała jej za moim pośrednictwem, książki polskie i listy. Po śmierci pani profesor widząc samotność i trudną sytuację p. Marii, przejęłam z nią kontakty.

Blisko 95-letnia Maria Stefanowicz od wielu już lat nie wychodzi z domu, bo i siły i nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Mieszka samotnie w małym biednym domku bez kanalizacji i bieżącej wody, przy ul. Wąskiej, vis á vis dawnego kościoła garnizonowego. Kiedy złożyłam jej niespodziewaną wizytę, choć widzi tylko na jedno oko, czytała listy z dawnych lat, kiedy była nauczycielką w polskiej szkole w Głownie k/Łodzi. W 1939 roku przyjechała na wakacje do matki, mieszkającej stale w Stryju i tu zastała ją wojna, Na starość matka nie chciała wyjeżdżać w ramach ekspatriacji, a p. Maria nie chciała zostawić jej samej. Zresztą nikt w Polsce na nią nie czekał, do dziś żyje w panieńskim stanie.

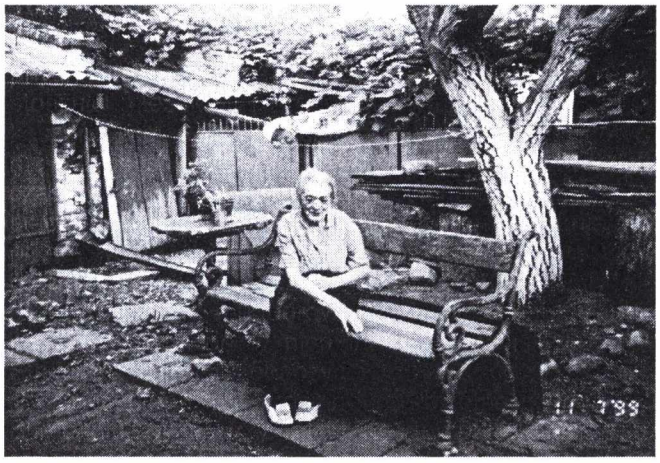

Maria Stefanowicz

Ze wszystkich rzeczy, które jej przywiozłam, najbardziej ucieszyły ją polskie książki, choć czytanie sprawia jej tak duże trudności. Przez cały czas mojej wizyty ocierała łzy kapiące jej z oczu, łzy żalu, ale i radości, że ma wreszcie okazję porozmawiać po polsku. Pomyślałam wówczas sobie, jak to możliwe, by ludzi pozostawiać w tak przeraźliwej samotności i jak to właściwie jest z tym "miłowaniem bliźniego, jak sobie samego"?

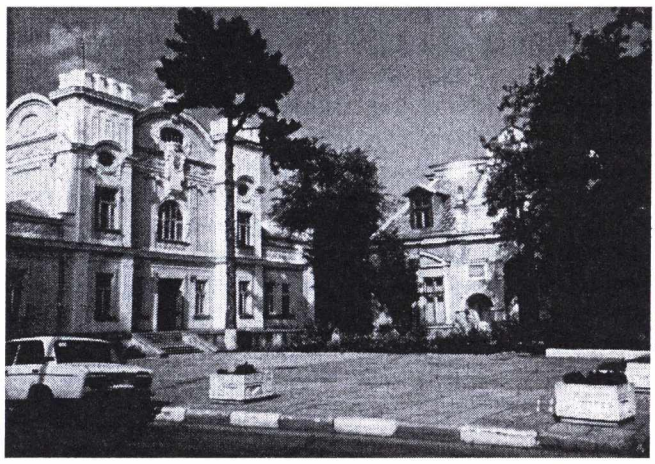

Gmach Sokoła i gimnazjum Nazaretanek

W Stryju od początku lat dziewięćdziesiątych działa Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, jako filia TKPZL we Lwowie. Ponieważ nie mieli własnej siedziby, więc po początkowym ożywieniu, kiedy to zebrania ich odbywały się w parafialnym kościele, życie Towarzystwa powoli zamierało. Dopiero niedawno "Wspólnota Polska" wykupiła dla nich 4-izbowy budynek od prywatnego właściciela na siedzibę TKPZL w Stryju. Dzięki temu "nabrali wiatru w żagle" i zaczęli na dobre działać.

Radosną dla nas wieścią było również uzyskanie zezwolenia miejskich władz Stryja na utworzenie polskiej sobotniej szkoły. Zezwolenie to uzyskane zostało bez specjalnych trudności, po dwutygodniowym oczekiwaniu od daty złożenia pisemnej prośby. Wraz z zezwoleniem na rozpoczęcie nauki przydzielono bezpłatnie lokal w szkole przy ul. Szewczenki (dawny LUX). Na początku lekcje odbywały się w salce katechetycznej i ks. Nikiel płacił prowadzącemu niewielkie honorarium.

Organizatorem Polskiej Sobotniej Szkoły jest stały mieszkaniec Stryja – Edward Oleksiak. Ukończył on 5-letnie studia magisterskie na Wydz. Filozofii Wyższej Szkoły Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Pomocy i rady przy organizacji szkoły udzielił mu Adam Chłopek, który podobną szkołę zorganizował wcześniej w Drohobyczu. Wspomógł on również stryjską szkołę programami, literaturą i pomocami dydaktycznymi. Do szkoły uczęszcza około 70 osób w wieku od 10 do 18 lat. Są one podzielone na cztery klasy w zależności od wieku i stopnia opanowania języka polskiego.

Dzieci i młodzież uczą się tu języka polskiego, historii i geografii. Mają też lekcje śpiewu, na których uczą się polskich piosenek. Szkoła od samego początku boryka się z trudnościami finansowymi. Brakuje pieniędzy dosłownie na wszystko: na pensje, na podręczniki, na pomoce szkolne.

Byli mieszkańcy tego miasta – dzisiaj już często b. wiekowi, z ubogimi, emeryckimi portfelami, wciąż pomagają w miarę swych sił. Niestety nie są już w stanie sprostać tym wszystkim potrzebom.

Jak zwykle z żalem opuszczaliśmy to już nie nasze, choć rodzinne miasto. Jeżeli zdrowie, siły i finanse dopiszą, przyjedziemy tu znów, by chodząc po uliczkach Stryja, przypomnieć sobie dawne czasy i ludzi, którzy w tym mieście wówczas żyli.

Zdjęcia autorki

gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz

Szlaki bojowe

(dokończenie)

Na wolności

Rojenia: lwowskie i więzienne stały się rzeczywistością. Wojna Niemiec z Rosją! Nie mogło być lepiej! Nadzieje moje, nasze i całego narodu przewidywania ziściły się. Jak to rozegra Sikorski? Kamień z piersi. Moje zadanie teraz proste. Wierzę, że idąc łokieć obok łokcia z armią radziecką, gdy trudy wojenne i krew wspólnie przelana staną się faktem, znikną animozje i dąsy. Naród w niewoli i wspólny teraz wróg, więc już jeden – nie dwóch i cały świat zmobilizowany przeciwko Hitlerowi. To już nie nadzieje i nie Kampania Wrześniowa, gdy walczyliśmy w osamotnieniu. To już wojna, druga wojna światowa o rozmiarach dotąd niespotykanych.

Wygrać musimy! Wygramy! Stalin zobaczy jaką wartość ma to ramię zbrojne, któremu na imię – Żołnierz Polski. Komunizm, imperializm, kapitalizm, teraz nie ważne. Trzeba pobić Niemców, Hitlera, reszta należy do polskich mężów stanu. Wierzę, że Sikorski jest żołnierzem i wodzem, potrzebnym człowiekiem i na czasie jest mężem opatrznościowym narodu Polskiego. Jedynym! Mam teraz jasną i spokojną głowę, wydaje mi się, że zdałem egzamin. Jestem teraz jak gdyby po maturze, którą zdałem w najtrudniejszych warunkach życia: w więzieniu, zdany tylko na siebie, w obliczu pokus i obowiązku, na linie nad przepaścią – linie, która jest "Honorem" i prawością żołnierza, którego Naród w niewoli.

Boże, Tobie dziękuję i modlę się, że dzisiaj kiedy znowu znalazłem się na wolności, mogę spojrzeć śmiało i z dumą w oczy moich kochanych i zawsze wiernych żołnierzy, oraz Naczelnego Wodza, gdy mu uścisnę dłoń. Muszę tylko nabrać sił i zdrowia, aby podołać czekającym mnie zadaniom i aby wytrzymać napór nadziei i radości, jakie rozpierają moje serce. Najważniejsze jest to, że sumienie czyste.

Naród w niewoli, więc koncentracja woli i sił. Przecież mamy tworzyć Wojsko Polskie u boku Rosji. Mam objąć 5. Dywizję Piechoty. **Generał Anders** narzuca mi szefa Sztabu ppłk. Zygmunta Berlinga i wszystkich oficerów (dwudziestu sześciu), których Berling gdy byliśmy w obozach i więzieniach, na wezwanie Berii – zmobilizował.

Przyjmuję życzenie gen. Andersa, chociaż Berlinga nie znam zupełnie. Przyjmuję go mimo protestów na zwołanym zebraniu sztabowym oficerów w Moskwie, a przede wszystkim pułkownika kawalerii **Jerzego Grobickiego**, który wstał i powiedział: – *"Jeżeli pan generał bierze do siebie na szefa Sztabu podpułkownika Berlinga, to ja idę do 5. DP na dcę Piechoty Dywizyjnej, aby go pilnować. Głosy na sali: "Aby my, albo Berling".*

Wówczas powiedziałem: *"Przed paru dniami opuściliśmy więzienia i łagry, i jesteśmy w Moskwie. Jest pakt Sikorski-Stalin i wróg teraz jest jeden. Chętnie pana pułkownika będę widział na stanowisku dcy Piechoty Dywizyjnej pod warunkiem, że gen. Anders się na to zgodzi".*

Miałem więc w dywizji: "czerwoną" i "białą gwardię", ale wkrótce dywizja była taką, jaką powinna być – była polską.

Przyjechał gen. Sikorski. Po uroczystościach powitalnych w Tatiszczewie i defiladzie 5. Dywizji Piechoty, Szef Sztabu Naczelnego Wodza, **gen. Tadeusz Klimecki** powiedział: *"Taką defiladę widzi się tylko raz w życiu. Wielu maszerowało w łachmanach i boso, szmatami owiniętych stopach. Ale jakie twarze!"*

Przemawiałem dwa razy. Po raz pierwszy z bronią, gdy meldowałem o gotowości dywizji do defilady i po raz drugi – w czasie obiadu w obecności ambasadorów ZSRR – Wyszyńskiego i Polski – prof. Stanisława Kota, a także literata Ilii Erenburga, który towarzyszył Wyszyńskiemu.

A oto treść mojego przemówienia: *"Z dwojga złego wybraliśmy mniejsze zło (poruszenie, a na sali zadowolenie. Sikorski zbladł). A zwracając się do amb. Wyszyńskiego mówiłem: Nie możecie, wy obywatele ZSRR wymagać od nas, abyśmy po wyjściu z więzień i obozów wpadli sobie nagle w objęcia, ale jest wojna, a w Polsce i Rosji grasuje ten sam wróg. Już niedługo staniemy łokieć obok łokcia, obok siebie do walki z nim, a kiedy potoki krwi naszej wspólnie popłyną, stanie się to, co w historii dawno stać się miało: bój zwiąże nasze wysiłki i garście razem, wtedy przekonacie się o naszych bojowych wartościach i naszej przyjaźni. Możecie nam zaufać. Nadeszła ta chwila. Polacy potrafią zapomnieć zło, a dobro zapamiętać.*

Niech pogłębia się sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, i przyjaźń naszych słowiańskich narodów. Ich naczelni wodzowie: marszałek Stalin i generał Władysław Sikorski niech żyją!"

W miarę jak mówiłam, twarz gen. Sikorskiego rozjaśniała się, a kiedy skończyłem, ambasador Wyszyński wstał, obszedł stół w około i uścisnął mi dłonie.

Takie były początki wielkich, historycznych chwil, losu i posunięć gen. Sikorskiego. Wzniesienie się

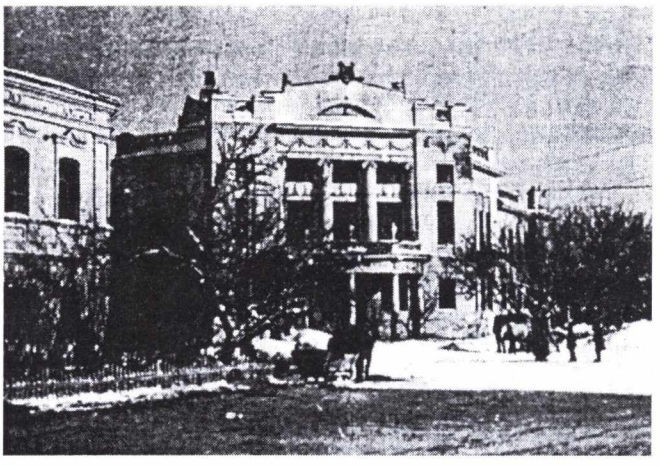

Budynek sztabu w Buzułuku

jego gwiazdy najwyżej – do zenitu i wspaniała pozycja, wprost opatrznościowego człowieka i wodza Narodu w Kraju i w Podziemiu – doskonała. A na Zachodzie u sojuszników: Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, pozycja budząca nadzieję, a nawiązania w sam czas jego współpraca z Rosją – genialna. Teraz tylko zakasać rękawy i twardo, z charakterem iść po tej wskazanej przez Boga drodze. Teraz łamiąc wszystkie przeszkody, złych ludzi i opory, doprowadzić do celu, i to jak nakrótszą drogą walić do Polski na wprost. Wszystko inne nieważne. Naczelny Wódz tu w ZSRR ma źródło swej siły. Polska i Naród w niewoli, tędy wiedzie droga wyzwolenia jedyna.

Trzeba usidlić Stalina. Te zdolności gładki gen. Sikorski posiada. Zbadać Stalina prawdziwe zamiary, podeprzeć go teraz w okresie zaskoczenia. Hitler jest już prawie pod bramami Moskwy. Właśnie armie Guderiana i Hitha (pierwsza dekada 1941 r.) zatrzymały się pod Połockiem, a Guderiana – pod Starodubem. Jeden skok i będą atakować Moskwę.

Teraz właśnie, właśnie teraz być z nim i przy nim. Stalin zdaje sobie sprawę z krytycznej chwili. Moskwa padnie – wtedy Stalin przegra wojnę, przegra rewolucję i swoją gwiazdę. Stalin o tym wie, wysyła swój rząd do Kujbyszewa. To właśnie teraz jest okazja, niebywała okazja dla Naczelnego Wodza, dla Polski. Teraz ta pomoc się opłaci.

Wodzu Naczelny! Miejsce Twoje tu w Moskwie! być albo nie być w Moskwie, nie w Londynie. W Londynie – jego zastępca na polu wojskowym i politycznym gładki Sikorski może opanować serce Stalina. Serce? Stalin miał serce? To nie ważne, ważne jest to, że u boku Rosji jest i świeci gwiazda Sikorskiego, gdzie indziej ona zgaśnie, a z nią znikną wszelkie szanse "polskiej Polski", bowiem jeżeli nie stworzy jej oblicza Sikorski, stworzy je Stalin z całym już uprzednio przygotowanym planem (Wandą Wasilewską, Świerczewskim, Berlingiem itd.).

Generał Sikorski wrócił do Londynu, tu w Moskwie, potem w Buzułuku i Kujbyszewie zostawił gen. Władysława Andersa i prof. Kota, to jest to, najgorsze, co się mogło stać.

Hitler nie uderzy w sierpniu. On, Hitler zna lepiej mechanikę wojny, niż jego generałowie, i uderzy na Kijów. Zniszczył i zagarnął całą 5. armię rosyjską, ale nie zdobył Moskwy, jak go o to błagał w początkach sierpnia 1941 r. gen. Guderian (Guderian: "Wspomnienia żołnierza", s. 166. Raport Guderiana: "Zdobyć Moskwę – od tego być może zależy wynik całej wojny...")

Rząd ZSRR odejdzie do Kujbyszewa. Stalin pozostanie w Moskwie. wydaje mi się, że już wtedy Stalin zdawał sobie sprawę z tego, że wygrał wojnę.

Hitlera zima zaskoczyła. Rozwalił co prawda 5. armię rosyjską i zagarnął do niewoli 500 tys. żołnierzy, ale szanse na zdobycie Moskwy zaprzepaścił i ... przegrał wojnę.

Pierwotny plan Stalina pozostał więc nienaruszony. Błąd Hitlera usztywnił Stalina. Wojna jest środkiem, a nie celem. Cele Stalina sięgały dalej: chodziło o drugi etap rewolucji świata – o Euro-Azję. Alianci będą mu pomagać. Oni to zrobią we własnym interesie. Wojna drogo kosztuje, przecież Churchill w rozmowie z attaché militarnym przy prezydencie Tito, który ostrzegał go, że pomagają komunistom, powiedział: "I am British, are You British? To o co ci chodzi? Masz zamiar tam pozostać, osiedlić się?"

To naiwne w porównaniu z powiedzeniem Berii: – "Pust eti sabaki..."

Stalin, chyba największy z trzech dyktatorów i najpotężniejsza postać "zła", ma swój plan do rozegrania drugiego etapu rewolucji świata.

To co mi w więzieniu, w r. 1940, powiedział Beria uświadomiło mi co do zamiarów Stalina wykorzystania wojny dla celów wojny, dla celów rewolucji. W swojej naiwności nie dopuszczałem do siebie myśli, że wszystkie środki prowadzą do tego celu, aż do zbrodni włącznie.

Tymczasem po wyjściu z więzienia zaczęły narastać niepokojące symptomy:

1. **Berling** – mój szef Sztabu, to jeden z tych, którzy bądąc w obozie "wyłamali" się i nawiązali kontakt z władzami rosyjskimi. Berlinga i zwerbowanych przez niego 26 oficerów wypuszczono z obozów jenieckich i umieszczono na "daczy" już w 1940 r. przygotowując ich wtedy do objęcia stanowisk wojskowych Polaków, przez władze rosyjskie.

2. Brak wiadomości co się stało z wielu tysiącami oficerów z kilku obozów jenieckich.

Stalin miał powiedzieć: – *"Razaszliś po Rossii", czy też że uciekli do Mandżurii".*

Mnie natomiast jeden z oficerów rosyjskich, przydzielonych do 5. KDP, tzw. oficerów swiazi, powiedział: *"My zdiełali oszybku"* (Popełniliśmy błąd).

Podejrzewaliśmy najgorsze.

3. W Saratowie nad Wołgą, 40 km na wschód od Tatiszczewa, usadowiła się Wanda Wasilewska ze swym mężem i polskimi komunistami.

Przy 5. Dywizji Piechoty (5. KDP) w Tatiszczewie i w każdym pułku mieliśmy przydzielonych tzw. "oficerów swiazi", złożonych z oficerów NKWD w rangach od pułkownika w dół. Przy dowódcy armii gen. Andersie rezydował cały sztab tych oficerów z **gen. Żukowem na czele, też z NKWD.**

Wszystko to razem nie wróżyło niczego dobrego i świadczyło, że Stalin rozgrywający swój, wojny i rewolucji świata plan, i plan dotyczący Polski, będzie bardziej miękki, lub twardy zależnie od sytuacji na froncie, a także od postawy aliantów: Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Dzisiaj, z odległości trzydziestu kilku lat, można z dużą dozą prawdopodobieństwa odtworzyć zamiary Stalina.

Oto jak ja wyobrażam sobie: wojna światowa jest nieunikniona. Wszelkimi możliwymi środkami starać się o to, aby w tej nowej wojnie światowej stanąć na uboczu, o ile to tylko możliwe, jak najdłużej, a zwaśnienie ludów Europy, a w szczególności w czasie konfliktu zbrojnego tych państw, podsycać wszelkimi sposobami i środkami.

Do drugiego etapu rewolucji przygotować się, rozbudowując potencjał przemysłowy i wojskowy do możliwie największych rozmiarów, budując i unowocześniając go przy pomocy sojusznika (Rapallo: Niemcy, ZSRR, 1942). Do przyszełej wojny wejść w jej fazie końcowej, gdy przeciwnicy zostaną wyczerpani.

Polska – to sklepienie środkowo-wschodniej Europy na drodze rewolucyjnego pochodu Rosji (ZSRR) w

jej formie i ustroju ówczesnym. Polska Piłsudskiego, nie do przyjęcia.

Ta Polska musi być przeorana do głębi, tylko wtedy utworzą się bramy "Drugiego Etapu". "Katyń", to tylko jeden ze środków.

***

Nadchodzące wiadomości, rozmowy z Berlingiem, przyjazd gen. Sikorskiego, potwierdzające się wiadomości o zaginięciu tysięcy oficerów, przerzucenie Armii do Kirgizji, obniżenie racji żywnościowych do 40000 żołnierzy, tyfus plamisty i brzuszny, szkarlatyna, początek napięcia stosunków moich z gen. Andersem i Berlingiem, wreszcie przedłużanie się gotowości bojowej Armii Polskiej w ZSRR, nie wróżyły dobrego.

Jeszcze w Tatiszczewie, w 1941 r., został Berling wezwany do Moskwy, do Merkułowa. Gen. Anders zgodził się na jego wyjazd. Po powrocie Berling zapytał mnie, czy chcę wiedzieć jaka jest opinia Stalina, Berii i Merkułowa o Andersie: – *"Oficer ruskoj carskoj armii lubiaszczyj dziewoczki, dienieżki do ordiena, s'nim uprawitsa i rasprawitsa nie budiet trudno"*. A jego – Andersa, adiutant rtm. Klimkowski w parę dni potem powiedział mi: – *"Panie generale! Jedno pana słowo i nie ma generała Andersa"*.

Ćwiczenia 5-ej dywizji w rejonie Dżałał-Abad

Kto to jest Klimkowski i kto – generał Anders?!

Po ćwiczeniach z ostrym strzelaniem na terenie Dżałał Abadu i na stokach Tiań Szaniu, w asyście rosyjskich oficerów sztabowych i w obecności generałów: Andersa i Żukowa, 5. DP zdawała egzamin ze swego przygotowania bojowego.

Dywizja nacierała grzbietami stoków Tiań Szaniu, wychodząc z założenia taktyki niemieckiej: "Kto trzyma górę, ten trzyma dolinę", czego nie omieszkałem podkreślić w omówieniu. Ostre strzelanie wypadło nad wyraz dobrze i wprawiło w podziw oficerów rosyjskich, a po defiladzie kompanii honorowej, oświadczyli mi: "U nas takowo sołdata nie uwidzisz". A nasi chłopcy podawali sobie z ust do ust: – "Niech zobaczą jakiego sojusznika mają".

Gen. Anders wobec mnie stawał się teraz chłodny i usztywniony, jeżeli nie lodowaty. Władzio się boczy, pomyślałem sobie. Pewnie mu chodzi o tych dwóch żołnierzy, których za kradzieże dwóch kocy ze szpitala dywizyjnego w Tatiszczewie i mimo zasądzenia ich na karę śmierci (każda kradzież – w myśl rozkazu gen. Andersa – miała być karana w drodze doraźnej: śmiercią) nie kazałem rozstrzelać. To znaczy nie zatwierdziłem wyroku sądu, a ukarałem dwutygodniowym aresztem ścisłym. "Przejdzie mu to" – pomyślałem, przecież to moje prawo, sumieniu rozkazywać nie można. Klimkowski jest zachwycony ćwiczeniem i wiele mi mówi o pochwałach oficerów rosyjskich, m.in. Żukowa. Jest serdecznie wylewny, krytykuje gen. Andersa i stosunki panujące w Dowództwie Armii w Jangi Julu. Gen. Anders zmienia gospodynie, w które zaopatruje się u "Pestek" (z przysposobienia kobiet w Armii). Piechowska, komendantka kobiet jest na noże z Andersem, a jej stanowisko jest zagrożone. Ostrzega mnie, że gen. Anders jest mściwy. Ja protestuję.

Postanawiam porozmawiać z Władziem, wszystko tym razem pachnie rozbijaniem Armii. Mówiłem mu w Buzułuku, że jeżeli musi koniecznie się zabawić, niech nie robi tego w garnizonie, a może o to się obraził? Cokolwiek by się działo, musimy być blokiem zwartym – monolitem, inaczej zginiemy.

Jestem dumny ze swego dzieła: 5. Dywizji Piechoty. To mój dom. Chłopaki przeżyły ciężkie chwile: obozy i więzienia... Nie pieszczą się, przeżyłem to samo co i oni, może trochę więcej. Tęsknię za domem, rodziną i wszystkim co polskie. Żadna propaganda o komuniźmie, czy rewolucji nie ma wpływu na nich. W Polsce wróg, niszczy ich dobytek, rodzinę, ich dom. Hasło rzucone przeze mnie: **"Naród w niewoli więc uczmy się zabijać, aby naród wydobyć z niewoli"** – jest hasłem na czasie, a wspaniała postawa kadry podoficerskiej i oficerskiej, ich przykład i dzielenie pospołu trudów, warunków życia i pracy, stworzyły w tym krótkim czasie zespół ludzi i oddział wojska, stworzyły jednolity pion, który wzbudza wiarę i zaufanie. Dywizja jest już zwartym oddziałem, doskonałym narzędziem boju. Będą zabijać. Sztuka w tym, by zabijać wroga i ocalić swoje życie. Stosunek ma być przynajmniej jeden do trzech, bo Naród w niewoli i ponosi ciężkie i ciągłe straty.

Tam w Tatiszczewie żyliśmy jak na cenzurowanym, jeden drugiemu mógł spojrzeć do wnętrza, do żołądka, do sumienia. Zbiorowisko tysięcy ludzi, żołnierzy, podoficerów i oficerów, także kobiety – pod gołym niebem, patrzący sobie nawzajem w serce i w sumienie. Czysta, nieskalana niczym gromada, mój Dom, dom – rodzina, ucieczka od ciężkiej myśli, która koi, leczy, uspakaja i jest gotowa na poświęcenie i ofiary, pełna odpowiedzialności za swe czyny, za siebie i za całość. Zorganizowana gromada ludzi, zespolona jednym hasłem – poświęcenia się, bo Naród w niewoli.

Przegrana Kampania Wrześniowa i dwa lata obozów i więzień, wrogie nastawienie nieludzkich strażników, wszędzie panująca nienawiść, wykrzywiona złością twarze, sponiewierana każda nadzieja, całe morze beznadziejności, to nie tylko pozbawienie wolności, to stworzenie atmosfery, że nie tylko jesteś niczym, prochem marnym, ale jesteś stworzeniem wzgardzonym: "zdechniesz, wyrzucimy". Narzucenie ci wiary, że jesteś nie tylko prochem marnym, jesteś zakałą nie wartą, by cię karmiono. **"Ty w tiurmie,**

Rosja - październik 1941 r. Polskie dzieci po wyjściu z łagrów dotarły do WP.

ty nie człowiek" (w więzieniu nie jesteś człowiekiem) – oto zdawkowa synteza twojej wartości, powtarzana przy każdej okazji przez strażników.

To wszystko na szczęście minęło, ale rozumiałem, że po takim okresie miażdżenia człowieka, muszę moim żołnierzom dać to, czego nie doznali w tym przeraźliwym i nieludzkim okresie niewoli.

"Miłość", ja sam jej pragnąłem najbardziej, czy mogłem w takich warunkach za kradzież zabijać? Przecież wielu z nich, gdyby nie zabijać, zanim się człowieka nie wychowa. Nie potrzebowałem zabijać tych, którzy za chwilę życie oddawać będą za cele wyższe. Czy rozumiał to Anders?

Tymczasem wypadki biegły tak szybko.

W kilkanaście dni po ćwiczeniach dywizji w Dżałał Abadzie, w Kirgizji, musiałem zawiesić w czynnościach mego szefa Sztabu i po odesłaniu ppłk. Berlinga do Jangi Julu, miejsca postoju Dtwa Armii, zostałem wezwany do gen. Andersa.

Gen. Anders zapytał mnie o szczegóły tego wydarzenia i po wysłuchaniu, zawiadomił mnie, że ukarał ppłk. Berlinga siedmiodniowym aresztem domowym, oraz że odesłał go do Krasnowodzka na komendanta tamtejszej bazy wojskowej. Następnie oświadczył mi: – **"Armia odchodzi z ZSRR do Persji, pierwszy eszelon, tj. 30000 żołnierzy i 14000 cywilów odjeżdża w tym miesiącu (trzecia dekada kwietnia 1942 r.), następny później".**

– *"W Rosji zapanowuje chaos – mówił gen. Anders. W ZSRR brak odpowiednich dowódców. Stalin się kończy, a wraz z nim zawali się komunistyczny burdel. Oni nie mają nikogo, kto by mógł na miejsce Stalina przyjść, liczę się z tym, że mnie na to stanowisko wybiorą".*

Miałem odruchy, by mu przerwać i powiedzieć: – "Władziu, czyś ty oszalał?" Ale zważywszy, że Władziu, mój przecież przyjaciel i kompan z roku 1926, kiedy to razem z Guciem Paszkiewiczem, wierni przysiędze, szliśmy przeciwko zamachowi Marszałka Piłsudskiego, odczuwałem jednak, że ostatnio Anders boczy się na mnie, więc słuchałem cierpliwie do końca. Anders ciągnął dalej.

– *"Według mnie ten chaos nie potrwa dłużej niż trzy miesiące. Na dowódcę transportu wyznaczyłem płk. kaw. Rakowskiego, ale wolałbym mieć ciebie i powiem dlaczego.*

Gdybym to co przewiduję, a o czym ci zakomunikowałem z jakichś powodów nie doszło do skutku, a ja miałbym trudności przedostania się z resztą armii na południe do Persji, ty z tym co ze sobą zabierzesz ułatwiłbyś mi przejście i wydostanie się na południe".

Milczałem. Był to dla mnie grom z jasnego nieba!

Myśli jak błyskawice leciały, wiele pytań cisnęło mi się do głowy, na zapytanie nie odpowiedziałem. Wreszcie Anders dodał: – *"Rozumiem cię, daję ci 24 godziny do namysłu, jeżeli się zgodzisz, Rakowskiego odwołam".*

Pożegnaliśmy się bez zwykłej serdeczności. Dzień ten miał być dla mnie jednym z zasadniczych w moim życiu.

Udałem się do biura pani Władysławy Piechowskiej. W czasie rozmowy przyszedł adiutant gen. Andersa. rtm. Klimkowski (o ile dobrze pamiętam, uprzedziła mnie o tej wizycie komendantka kobiet w Armii Polskiej w ZSRR).

Rotmistrz Klimkowski, adiutant gen. Andersa, stworzył tajną organizację "Młodych". Prezesem tej organizacji jest Klimkowski. Celem jej jest "Zjednoczenie Armii". Naturalnie gen. Anders wie o tej organizacji i za jego wiedzą i zezwoleniem jest utworzona. Statut i regulamin jest wydrukowany i jest do wglądu. (Klimkowski wręcza mi go osobiście).

– *"My młodzi potrzebujemy takiego jak pan generał. Wszyscy wiedzą, że pan jest kochany przez żołnierzy i dlaczego".* On, Klimkowski razem ze wszystkimi zaprasza mnie serdecznie do wystąpienia, będzie to dla "Młodych" największe osiągnięcie!

Jeszcze jeden zawrót głowy! Co za dzień! Odpowiedziałem więc z miejsca: – *"Panie rotmistrzu! Wojsko samo w sobie jest organizacją, nie znosi wewnątrz żadnych tajnych tworów. Nie widzę też potrzeby zjednoczenia, czy pomocy "Młodych", o tym nastawieniu. Proszę oświadczyć panu generałowi Andersowi, że jestem przeciwny organizacji i do niej należeć nie będę".*

Klimkowski wyraził żal, zostawił mi statut do przeczytania i rozstaliśmy się w zgodzie.

Pożegnałem Władysławę Piechowską i poszedłem na przydzieloną kwaterę.

Głowa pękała mi od nawału myśli.

Co to wszystko znaczy? Nie miałem nikogo z kim mógłbym podzielić się wiadomościami. Nawet do głowy mi nie przyszło, że to co robi Anders może być robione bez wiedzy i zgody Naczelnego Wodza. Decyzje tej miary (odjazd armii z ZSRR) mogą zapadać tylko na szczytach, a więc Sikorski – Stalin.

Uczucie, przywiązanie, miłość do 5. Dywizji Piechoty, to rzeczy małe w porównaniu z wolą Naczelnego Wodza, ale co się stało? Wewnętrznie nie zgadzam się z oceną sytuacji zrobionej przez Andersa. Jest kwiecień 1942 r., parę tygodni temu, kiedy go żegnałem oświadczyłem sekretarzowi partii i komendantowi okręgu Saratowa: *"Źle zrobiła armia czerwona, że na Sanie postanowiła: "ni piędzi ziemi nie odstąpimy".*

Byłoby błędem i teraz (wiosna 1942) tak sprawę stawiać. Potęgą Rosji była i jest przestrzeń, w opóźnieniu nie ma armii lepszej nad rosyjską.

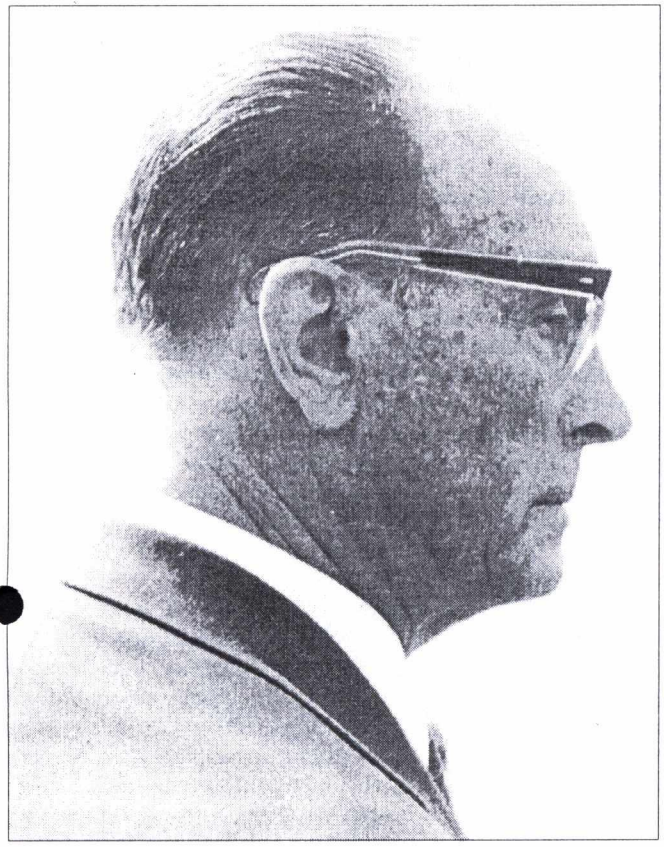

Generał M. Boruta-Spiechowicz (fot. prof. Karol Halski, powiększenie komputerowe. Lata pięćdziesiąte)

Stosowanie tej formy walki rozciąganie i tak już wyciągniętych sił niemieckich, ale tak do Wołgi nie dalej, wtedy: "ni piędzi ziemi... Czy jesteście o tym przekonani? Możecie to powtórzyć w sekretariacie partii". Powtórzyłem. To niemożliwe, byłem ciągle jak w gorączce, teraz kiedy Rosja podparła swe siły z pomocą Aliantów, a specjalnie Ameryki, kiedy Stalin wygrał batalię moskiewską i umocnił wiarę w siebie w ofiarnej i patriotycznej Rosji, kiedy przebrnięto zimę i ofensywa niemiecka jeszcze się nie zaczęła. Nie, coś tu nie gra... Albo Anders, albo ja czegoś tu nie rozumiem!

A co Klimkowski? Co to wszystko znaczy? Kto tu dowodzi i kto rozwala jednolitość i morale armii? Po co jeździł Berling do Moskwy, skąd to nagłe jego teraz w Dżałał Abadzie wyłamanie? Czyżby Stalin umocnił się i upewnił do tego stopnia, że pomoc Sikorskiego już mu nie jest potrzebna? Czy powrócił do swej myśli z 1940 r. (Rozmowa moja z Berią) i oprze się o tych co wyłamali?

Czyżby Stalin, aż boję się myśleć, schował, a może zlikwidował tysiące naszych oficerów i oczyścił wschód Polski z patriotycznie nastawionych Polaków, czyżby teraz zrezygnował z usług Sikorskiego i oparł się o Wasilewską, Świerczewskiego, Berlinga, Sokorskiego i innych komunistów polskich oraz ich sympatyków. Co to za manewr z tą organizacją Młodych w Armii Andersa i za jego zgodą? Czyżby Anders był narzędziem Stalina? A Stalin zawrócił i wykonuje swój pierwotny plan?!

Sam tych zagadnień nie rozwikłam. To sprawy zbyt poważne, tracę zupełnie zaufanie do Andersa. Postanawiam zgodzić się na jego propozycję. Pojadę i możliwie szybko podam dławiące mnie myśli do wiadomości Naczelnego Wodza. To jest najważniejsze i najpilniejsze teraz zadanie...

– "Zgadzam się!" Melduję nazajutrz gen. Andersowi.

W Krasnowodzku spotkałem ppłka. Berlinga. Pożegnaliśmy się chłodno.

Na statku "Stalin" cały mój transport płynął w nowe i nieznane, a poza nami pozostawało wspomnienie przeżytych lat niewoli.

Odbiliśmy od brzegu. Ze wszystkich piersi gruchnęła pieśń: "Nie rzucim ziemi...".

Tadeusz Kukiz

Obraz św. Stanisława Kostki ze świątyni oo. Jezuitów we Lwowie

(w kościele Ducha Świętego w Nowym Sączu)

Kiedy w roku 1999 pisałem o obrazie MB Pocieszenia ze świątyni Jezuitów we Lwowie*, podałem również trochę wiadomości o innym cudownym obrazie z tego kościoła – św. Stanisława Kostki, przechowywanym tam przez ponad trzy stulecia; pisałem wówczas, że jego powojenne losy nie są mi znane. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że znajduje się w kościele Jezuitów w Nowym Sączu; informację tę zawdzięczam mec. Janowi Ziembickiemu z Wrocławia.

Zwróciłem się do mieszkającego obecnie w Nowym Sączu mego przyjaciela z lat szkolnych inż. Jana Franczyka, by na miejscu zorientował się w tej sprawie. Po jakimś czasie otrzymałem od niego listy, w których nie tylko opisał usytuowanie obrazu w nowosądeckim kościele pw. Ducha Świętego i nadesłał wykonane przez siebie fotografie wizerunku i relikwiarza tego Świętego, ale także dołączył wyciąg z zapisu na ten temat w "Diariuszu Rezydencji" w Nowym Sączu, na który natrafił podczas kwerendy w krakowskim archiwum księży Jezuitów.

Obraz św. Stanisława Kostki, podobnie jak wizerunek MB Pocieszenia, początkowo znajdował się we Lwowie w drewnianej kaplicy, fundacji (1590 r.) Zofii Handzlowej, a po wybudowaniu kościoła pw. Apostołów Piotra i Pawła został umieszczony w jednej z kaplic. Kiedy ok. 1740 r. wystawiono kaplicę św. Benedykta, dokonano również przebudowy kościoła i obraz Świętego usytuowany na grubym płótnie rozpiętym na desce nawy bocznej.

Namalowany na grubym płótnie rozpiętym na desce wysokości 2 m, szerokości 1 m, prawdopodobnie przysłany polskim Jezuitom z Rzymu, ma pocho-

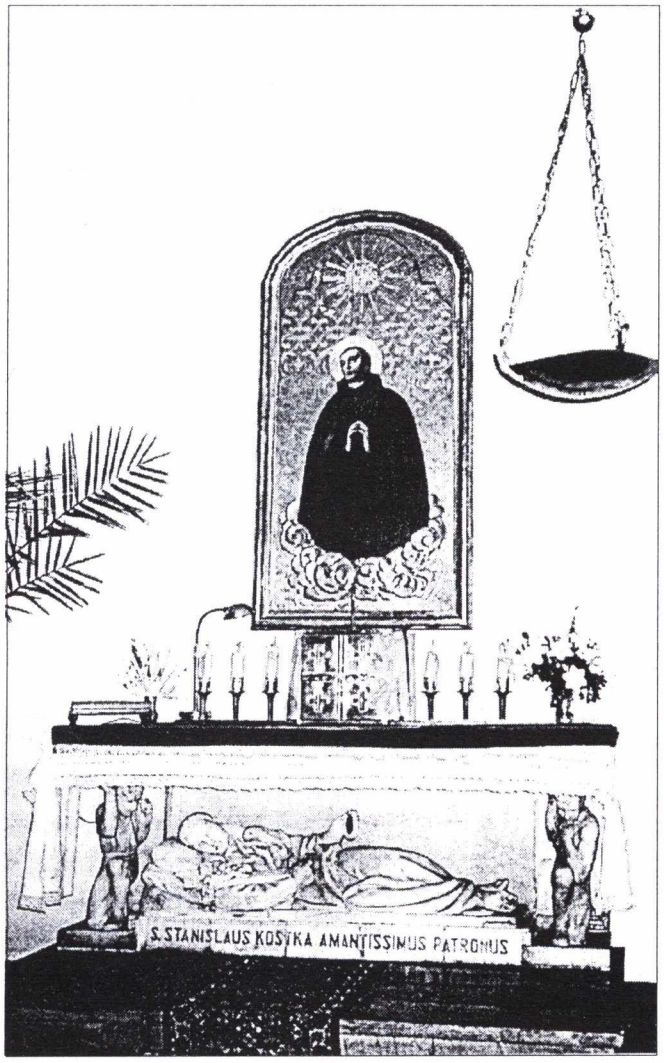

Ołtarz z lwowskim obrazem św. Stanisława Kostki w kościele Jezuitów w Nowym Sączu (fot. J. Franczyk)

dzić z końca XVI lub początku XVII wieku**. Od początku wystawienia w lwowskiej świątyni "był czczony publicznie przez wszystkie stany" (Album...). Oznakami tej czci były liczne wota, zawieszone przy poświęconym mu ołtarzu, złote i srebrne precjoza, różne klejnoty i sznury korali. W 1648 r. było ich tak wiele, że razem ważyły ok. 18 kg, ale wkrótce wszystkie zostały oddane jako część kontrybucji wypłaconej przez władze Lwowa Chmielnickiemu za odstąpienie od oblężenia miasta.

Niezależnie od wielu łask uzyskiwanych przez poszczególnych wiernych, Stanisław Kostka, jeszcze jako błogosławiony (od 1605 r.) uznany został za zbawcę i patrona Lwowa, "gdy w roku 1623 swym pośrednictwem u Boga ocalił miasto najpierw od morowej zarazy, następnie od pożaru grożącego mu zupełnym zniszczeniem. Wielu widziało go wtedy unoszącego się w powietrzu nad bramą zwaną krakowską z twarzą zwróconą ku niebu, jakby się modlił (...)

Królowie: Władysław IV, Jan Kazimierz i Sobieski szczególne doń żywili nabożeństwo, a Jan III zwycięstwo nie tylko pod Chocimiem, ale i pod Wiedniem w części pośrednictwu św. Stanisława przypisując, prosił papieża Innocentego XI, aby przyśpieszył jego kanonizację" (Album...); dokonano ją dopiero trzydzieści lat po zgonie króla, w 1726 r.

Innymi zewnętrznymi przejawami kultu św. Stanisława Kostki były m.in. jego wizerunki umieszczane na budowlach: rzeźbiarski – na elewacji Czarnej Kamienicy w Rynku lwowskim i malowany na blasze, który w 1658 r. umocowana na jednej ze ścian ratusza.

Po pierwszym rozbiorze Polski i kasacie zakonu Jezuitów w 1773 r. kult św. Stanisława we Lwowie przygasł. Wówczas też, w 1786 r., z polecenia zaborczych władz austriackich zdjęto z obrazu srebrną sukienkę (prawdopodobnie tę, ufundowaną przez Piotra Ożgę) i zabrano wota – zgromadzone już po wojnach kozacko-tatarskich – odsyłając je do mennicy w Wiedniu. Po powołaniu zakonu na nowo, powrocie Jezuitów do Lwowa i odzyskaniu przez nich kościoła w 1836 r. – kult Świętego wznowiono i zaczęto ponownie obchodzić związane z nim uroczystości.

W 1944 r., po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie, obraz św. Stanisława Kostki prawdopodobnie wraz z wizerunkiem MB Pocieszenia – przewieziono do Krakowa, a stamtąd po latach przekazano do Nowego Sącza. O jego dalszych losach informuje tablica zawieszona w kruchcie tamtejszego kościoła Ducha Świętego, przy ul. Piotra Skargi: "1967 r. – Dla uczczenia 400. rocznicy śmierci św. Stanisława Kostki (1568-1968) urządzono kaplicę ku Jego czci, umieszczając w niej zabytkowy obraz św. Stanisława (1604 r.), sprowadzony (?) ze Lwowa, gdzie był czczony przez przeszło 300 lat. Wystrój kaplicy projektował prof. Władysław Wzorek, sądeczanin. Kaplicę poświęcił 12.11.1967 r. bp [Jerzy] Ablewicz" (a powstała staraniem superiora ks. T. Michalika).

Wejście do kaplicy znajduje się w lewej nawie bocznej; zbudowana na planie prostokąta, jest dość obszerna, z kilkunastoma, typowymi dla świątyń ławkami. U jej czoła ustawiony jest ołtarz z zawieszonym na ścianie lwowskim obrazem Świętego. Pod mensą umieszczono rzeźbę w marmurze, przedstawiającą świętego spoczywającego w pozycji leżącej, na boku; u podstawy rzeźby wykuto inskrypcję: S. STANISLAUS KOSTKA AMANTISSIMUS PATRONUS, nawiązując do faktu uznania jego za patrona młodzieży polskiej. Obok ołtarza, w wykutej w ścianie wnęce, znajduje się relikwiarz przywieziony z Krakowa wraz z obrazem (w otoku relikwiarza jest napis "Wolność i pokój Wam", a u podstawy drugi: "1926. Młodzież Związku swemu ukochanemu Patronowi").

Po lewej stronie wejścia do kaplicy zawieszono na ścianie odlaną w brązie tablicę z następującą inskrypcją: "Mortui sunt /ut liberi vivamus/ Lwowskim Orlętom /1918-1920/ i Żołnierzom Armii /Krajowej Okręgu/ Lwowskiego /1939-1944/ Czcząc pamięć /ich niezłomnej służby/ dla wiary, ducha /i Rzeczypospolitej/ tablicę tę kładą w dniu 22 listopada 1991 r. /Lwowianie, Kresowiacy/ z Nowego Sącza" (na tablicy jest płaskorzeźba, przedstawiająca lwa trzymającego herb Lwowa z krzyżem Virtuti Militari i znak Polski Walczącej).

Inicjatorem umieszczenia jej w kaplicy "lwowskiego" św. Stanisława Kostki jest dr Jerzy Masior, lwowianin mieszkający teraz w Nowym Sączu, znany m.in. z wielu działań upamiętniających historię i kul-

turę Kresów. Tablica ufundowana została przez Nowosądecki Klub TML i KPW (obecnie Oddział). Jej autorem jest nowosądeczanin Franciszek Palka, twórca bardzo płodny, rzeźbiący prawie wyłącznie w drewnie. Jego dłuta są tablice w szkołach imienia Orląt Lwowskich w Nowym Sączu i w Tarnowie. W uroczystości odsłonięcia i poświęcenia płaskorzeźby uczestniczyli przedstawiciele władz, m.in. ówczesny prezydent miasta, później poseł, Jerzy Gwiżdż, oraz wojska i policji.

Kaplica w nowosądeckim kościele Jezuitów pełni rolę sanktuarium, nawiedzanego zwłaszcza przez dawnych mieszkańców Lwowa i Kresów. Tu corocznie odbywają się Msze św. za Lwowskie Orlęta – za poległych, zmarłych (na miejscowym cmentarzu spoczywa kilkunastu, wśród nich generał Bronisław Pieracki) i za tych jeszcze żyjących. W nabożeństwach zawsze bierze udział młodzież – czego "bardzo pilnuje" dr Masior – i zawsze są kombatanckie poczty sztandarowe; pod tablicą składane są wieńce i zapalany znicz.

---

* *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej*, str. 23 i nast.

** W poprzedniej książce, za Witoldem Szolginią, podałem błędnie wiek XVIII

III Festiwal Kultury polskiej na Ukrainie Lwów – Kijów

Pod patronatem polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Kultury i Sztuki Ukrainy odbywał się w dniach od 4 do 11 listopada festiwal Kultury Polskiej.

We Lwowie otworzono wystawę współczesnego malarstwa i fotografii artystów polskich mieszkających na terenie Republiki, złożono kwiaty na grobie Marii Konopnickiej oraz pod pomnikiem Mickiewicza i Szewczenki.

Jedną z ważniejszych uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Racławickiej 28 (ob. Sawczuka), gdzie mieszkali Mieczysław (ojciec) i Adam (syn) Sołtysowie, wybitni muzycy, dyrygenci i pedagodzy, całe życie związani ze Lwowem. Dwujęzyczną tablicę ufundowaną przez oddz. Krakowski Związku Kompozytorów, Akademicki chór ORGANUM, zespół instrumentalny RICERCAR i mieszkańców Krakowa, odsłoniła Paulina Sołtysowa, wdowa po prof. Adamie, poświęcił J.Em. kard. Marian Jaworski. Przemawiał konsul generalny RP Krzysztof Sawicki, a ze strony ukraińskiej głos zabrał prorektor Lwowskiej Akademii Muzycznej oraz przedstawiciele organizacji polskich: dr Andrzej Chlipalski (TML z Krakowa) i Emilia Chmielowa z Kijowa.

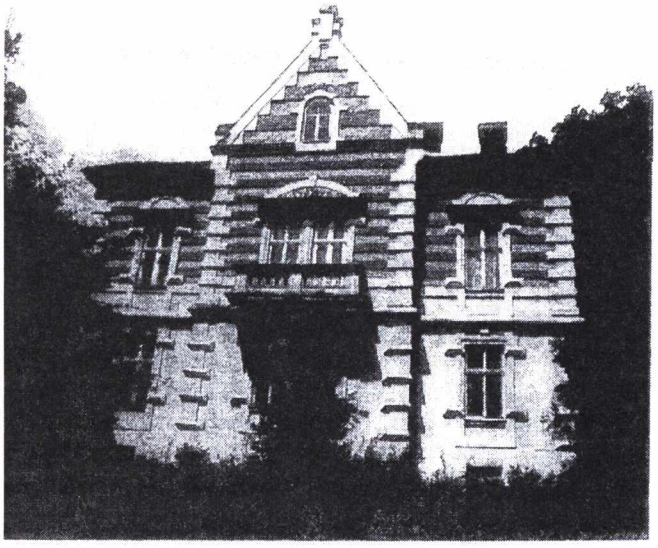

Rodzinny dom Sołtysów we Lwowie, ul. Racławicka 28

Uroczystość zakończyły występy chórów: Akademicki ORGANUM z Krakowa i CANTATA z Niepołomic.

W niedzielę, 5 XI, J.Em. kard. Marian Jaworski odprawił uroczystą mszę św. Tego również dnia w sali Organowej kościoła św. Marii Magdaleny, artystka malarka Helena Jacyno pokazała swoje prace, a wieczorem w kinie "Ukraina" (prospekt Szewczenki) odbył się z udziałem aktorów występujących w filmie, pokaz "Pana Tadeusza".

Ze spotkań we Lwowie należy wymienić spektakl *"Poeta i natchnienie"* pokazany przez Studium Sceny Galiciana, wieczór poezji Karola Wojtyły (*"Wielka Pani"*) z udziałem Joanny Szczepkowskiej, Jerzego Treli, Krzysztofa Kolbergera, z muzyką Janusza Strobla. W Filharmonii koncertował zespół *"Affabre Concinui"*, a w pałacu Sapiehów odbyło się spotkanie literackie połączone z wystawą wydawnictw polskich i prezentacją książki Krystyny Angielskiej pt. *"Nostalgia"*. Wieczorem Teatr Polski wystawił *"Odprawę posłów greckich"* Jana Kochanowskiego.

W Kijowie, prócz pokazu filmu "Pan Tadeusz" w Domu Polskim (ul. Saksagańskiego 99) odbyła się prezentacja nowego tomu poezji ks. Jana Twardowskiego, pt. *"Trzeba iść dalej czyli spacer biedronki"*, oraz – książki *"Polska droga do Kazachstanu"*, będącej pokłosiem konferencji naukowej w Żytomierzu zorganizowanej w 60. rocznicę pierwszych deportacji Polaków.

W święto Niepodległości, 11 listopada, została odprawiona w kościele św. Mikołaja uroczysta msza św., a w Domu Polskim wystąpili poeci polscy mieszkający na ziemi ukraińskiej: Jarosława Pawluk, E. Gołybard, Z. Lewicki.

Uroczyste zamknięcie III. Festiwalu nastąpiło w gmachu Narodowej Akademii Muzycznej im. Piotra Czajkowskiego. W części artystycznej koncertowały zespoły polskie z ziem ukraińskich.

Program koncertów we Lwowie i Kijowie opracowali: Zbigniew Chrzanowski i Witold Kopa, a scenografię – Walery Bortiakow.

T.P.

doc. dr n.m. Ewelina Hrycaj-Małanicz
doc. dr hab. n.m. Krystyna Węgier-Maksymowicz

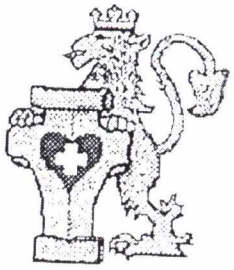

5 lat Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich we Lwowie zostało założone przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w marcu 1991 r. z inicjatywy grupy lekarzy: Adama Kokodyńskiego, Eweliny Hrycaj-Małanicz, Leonarda Pocieja i Heleny Tarnowieckiej. Na pierwszym zebraniu, 13 maja, było obecnych 11 lekarzy, którzy wybrali zarząd i zatwierdzili główne cele oraz postulaty naszej organizacji. Prezesem został wybrany dr Adam Kokodyński, który pełnił tę funkcję przez cztery lata.

Stowarzyszenie zrzesza, na zasadzie dobrowolnej, lekarzy Polaków i polskiego pochodzenia ze Lwowa i okolic. Jest organizacją społeczną, charytatywną i apolityczną. Obecnie Stowarzyszenie liczy 50 członków. Jego działalnością kieruje Zarząd, składający się z pięciu osób. Od października 1994 r. prezesem jest doc. dr med. Ewelina Hrycaj-Małanicz.

Z braku funduszy, Stowarzyszenie dotychczas nie posiada własnego lokalu, więc korzystna z siedziby TKPZL w Rynku pod nr 17.

Celem Stowarzyszenia jest integracja lekarzy-Polaków zamieszkałych we Lwowie i jego obwodzie, nawiązywanie kontaktów naukowo-zawodowych z Polskim Towarzystwem Lekarskim oraz innymi instytucjami medycznymi w Polsce i poza jej granicami. Jednak naczelnym naszym zadaniem jest pomoc lekarska ludziom chorym, samotnym i starszym, których wśród naszych Rodaków we Lwowie jest bardzo wielu. Od r. 1993 prowadzimy regularnie rozprowadzanie bezpłatnie leków, pochodzących z darów, przeważnie z Polski. Prowadzimy szeroką działalność sanitarno-oświatową wśród społeczeństwa, a specjalnie w Polskim Uniwersytecie Trzeciego wieku, działającym we Lwowie. Nawiązaliśmy kontakty koleżeńskie i zawodowe z lekarzami z Polski i całego świata.

Prowadziliśmy pięcioletnią międzynarodową współpracę z Instytutem Gruźlicy i Chorób Płucnych w Warszawie, braliśmy udział we wszystkich Światowych Kongresach Polonii Medycznej (zob. B.I. nr 16/2000), na których lwowscy lekarze wygłosili naukowe referaty. Przewodniczącą na kongresowych sesjach naukowych była doc. dr hab. Krystyna Węgier-Maksymowicz.

Oprócz prac klinicznych i medycyny doświadczalnej, przedstawionych na Kongresach, na szczególnie wielką uwagę zasługiwałała tematyka historyczna – o lwowskich uczonych. Na drugim Kongresie przedstawiliśmy referat o "Lwowskiej szkole Lekarskiej i jej tragicznych losach podczas II wojny światowej". Na III Kongresie – omówiliśmy sylwetkę pierwszego bakteriologa lwowskiego, Napoleona Gąsiorowskiego oraz lwowskich morfologów i wkład ich do światowej medycyny teoretycznej. W ubiegłorocznym, czwartym Kongresie, omówiliśmy wkład medycyny lwowskiej w rozwój współczesnej medycyny światowej.

Trzeba nadmienić, iż jesteśmy członkami Federacji Polskich organizacji medycznych na Obczyźnie.

Dla zdobycia funduszy na opiekę i bezpłatne leczenie naszych Rodaków, którzy najczęściej są ludźmi ubogimi, w podeszłym wieku, oraz przeważnie samotnymi, utworzyliśmy Charytatywną Fundację Lekarzy Polskich we Lwowie (ul. Rappaporta 7b/18). Wszystkim, którzy chcieliby ofiarować pomoc finansową naszej Fundacji, podajemy konto:
Bank Współpracy Regionalnej S.A. Kraków II Oddz. Samorządowy, ul. Bracka 10,
nr: 19101051-723257-27015-1101N-111.

Witold Reiss

Nowi Miłośnicy Kresów

Dlaczegoi my, Lwowiacy, kochamy Kresy, nie trzeba tłumaczyć. Jest to uczucie normalne, po prostu wrodzone. Ale uczucie – jak się coraz częściej okazuje – na szczęście – jest zaraźliwe.

Piękny przykład – to działalność społeczna na rzecz Kresów warszawiaka z krwi i kości Jacka Słupka, pracownika Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu Dzielnicy Wola Gminy Warszawa Centrum.

Od kilku lat p. Jacek, dzięki rozumieniu przez Władze Dzielnicy Wola, a szczególnie dyrektora p. Marka Wierzyńskiego, potrzeby umocnienia więzi Polaków zamieszkałych zagranicą z Ojczyzną organizuje wymianę dzieci między szkołami Woli i polskimi szkołami na d. Kresach.

Oprócz tego jako działacz Akcji Katolickiej przy Kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, przy pełnej akceptacji i osobistym poparciu proboszcza parafii, **ks. Zygmunta Małackiego**, spowodował, że parafia objęła stałą materialną i duchową opieką szkółkę sobotnio-niedzielną przy rzymskokatolickiej parafii w Przemyślanach k/Lwowa.

Szkółka ta skupia aktualnie ponad setkę dzieci polskiego pochodzenia z Przemyślan i polskich wsi: Mitulina i Świrskich Chlebowic oraz innych. Zorganizował ją i kieruje energiczny i niezwykle zaangażo-

wany w sprawę odrodzenia tożsamości narodowej na Kresach, **ks. Piotr Smolka**.

Ks. Piotr marzy o odbudowie odzyskanego niedawno parafialnego kościoła p.w. św. Piotra i Pawła w Przemyślanach. Kościół piękny, ale bardzo zniszczony.

Do niedawna, w kościele tym, zamienionym w czasach sowieckich na zakład przemysłowy, pracowały maszyny. Pozostałe przy kościele pomieszczenia magazynowe – kilkaset metrów kwadratowych – możnaby z powodzeniem zamienić na sale szkolne i Dom Polonii.

Wymaga to jednak dużych nakładów. Ale o tym właśnie marzy i w tym kierunku działa ks. Piotr. W realizacji tych planów pomaga mu aktywnie, jak już wspomniałem, parafia św. Stanisława Kostki w Warszawie.

P. Jacek Słupek wraz z małżonką Elżbietą, która też już połknęła "haczyk" Lwowa i Kresów, odwiedził w czerwcu ub. r. prywatnie, w czasie urlopu. Przemyślany i okoliczne wsie z ludnością polską i zapoznał się na miejscu z problemami parafii i szkółki. Jest przekonany, że warto się angażować w tę sprawę i rozwijać pomoc dla rodaków z Przemyślan.

Konkretnie w 2000 r. dzięki akcjom, zorganizowanym pod patronatem Dzielnicy Wola przez p. Jacka, w maju przyjechało ze Lwowa do Warszawy na tygodniowy pobyt 27. dzieci z wychowawcami z 10. i 24. szkoły – dzieci z najmniej zamożnych rodzin. Dzieciom zapewniono zakwaterowanie w internacie przy ulicy Dalibora 1, pełne wyżywienie, kieszonkowe, zwrot kosztów podróży w obie strony oraz "wałówkę" i podarki na drogę powrotną.

Młodzież miała przez cały czas pobytu do własnej dyspozycji autokar.

W czasie pobytu w Warszawie zorganizowano odwiedziny teatru, Muzeum Narodowego, udział w międzyszkolnych zawodach sportowych z wręczeniem pucharów i dyplomów a na zakończenie – zabawę szkolną: – dyskotekę z kolacją, co przyczyniło się do nawiązania wielu sympatii i zacieśnieniu kontaktów między młodzieżą Lwowa i Warszawy.

We wrześniu p. Jacek zorganizował i towarzyszył rewizycie grupy 24. dzieci w wieku ok. 13 lat, z warszawskich szkół Nr 228 (Dyr. Krzysztof Kaliński) i Nr 225 (Dyr. Teresa Majewska).

Przy okazji zawieziono do Lwowa nowy sprzęt sportowy: 2 komplety stołów tenisowych i 140 piłek oraz piłki do gier zespołowych, a także nowe podręczniki szkolne.

Dzieci z Warszawy były zakwaterowane we Lwowie w prywatnych domach uczniów z 10. i 24. szkoły, co pogłębiło znajomości i zrozumienie problemów życia kresowego, potrzebę dalszych kontaktów.

Dzieci bardzo się zaprzyjaźniły, a w czasie odjazdu były długie pożegnania i łzy wzruszenia.

Przed świętami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia 2000 r. parafia św. Stanisława Kostki w Warszawie z inicjatywy ks. Małackiego i p. Jacka tradycyjnie już zorganizowała zbiór paczek żywnościowych oraz ofiar pieniężnych (z parafialnej tacy) dla dzieci ze Lwowa i Przemyślan.

W kwietniu przesłano 203 paczki żywnościowe średnio o wadze 8 kg każda, a w grudniu – 172 paczki żywnościowe oraz inne dary, z tego po ok. 50 paczek dla najbiedniejszych rodzin, dzieci z 10 i 24 szkoły - a reszta dla rodaków w Przemyślanach. Nie zapomniano też o podarkach świątecznych dla nauczycieli obu szkół.

Oprócz tego szkoła Nr 38 z Warszawy (Dyr. Ewa Kalińska) podarowała dla szkółki w Przemyślanach 12 pudeł z zabawkami oraz Wielką Encyklopedię PWN i Narodowy Atlas Polski. Te dary serca odebrał i przewiózł osobiście do Lwowa i Przemyśla ks. Piotr Smolka z kościoła św. St. Kostki.

Reasumując działalność nowych Miłośników Kresów – cieszy, że czar Kresów działa, rozprzestrzenia się na powojenne pokolenia Polaków i coraz bardziej uświadamiają sobie – dzięki działalności TML i KPW, gdzie kształtowało się historyczne i kulturalne dziedzictwo naszego narodu. Oby takie przykłady mnożyły się coraz częściej.

Jan Stryjski

PRZEGLĄD CZASOPISM KRESOWYCH

"Rocznik Lwowski" 1999

Omawiany tom jest już szóstym z kolei i zawiera wiele niezwykle ważnych i cennych materiałów. W numerze 19. naszego Biuletynu, w artykule pt. "Nowości Instytutu Lwowskiego" zamieściliśmy przegląd treści poprzedniego tomu "Rocznika", obejmującego lata 1997-1998.

W dziale I. "Rocznika Lwowskiego" zatytułowanym "Rozprawy, szkice, przyczynki historyczne" jest kilka pozycji szczególnie godnych uwagi, a mianowicie:

Roman Nowacki przypomina postać wybitnego uczonego lwowskiego Oswalda Balzera. Był on znakomitym historykiem ustroju i prawa polskiego, animatorem badań naukowych a także – jak podkreśla autor – autorytetem moralnym.

Maciej Matwijów przygotował do druku fragment rękopiśmiennego dziennika Karola Badeckiego, obejmujący ostatnie dni okupacji niemieckiej Lwowa w lipcu 1944 r. zakończone wkroczeniem Sowietów. Ważny to przyczynek do wojennych dziejów okupowanego Miasta.

Janusz Wasylkowski prezentuje cenny tekst znajdujący się w jego kolekcji kresowianów: jest to historia miasta Buska nieznanego autora, zachowana w postaci niekompletnego maszynopisu. Busk to miasteczko położone nad Bugiem, 56 kilometrów od

Lwowa. Opublikowana przez J. Wasylkowskiego praca, powstała prawdopodobnie pod koniec XIX wieku, wypełnia kolejną "białą plamę" w naszej wiedzy o miejscowościach Ziemi Lwowskiej.

Artykuł **Tadeusza M. Trajdosa** *"Dziesięcina w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej"* porusza szereg zagadnień z zakresu egzekwowania w XIV i XV wieku świadczeń pieniężnych na rzecz katolickich katedr biskupich. Zupełnie nieznanej dziedzinie szerszemu ogółowi, a mianowicie dziejom szachistów lwowskich w XIX i XX wieku, poświęcił swą pracę **Tadeusza Wolsza**.

Szczególną wartość ma artykuł **Tomasza Lerskiego** pt. *"Emanuel Schlechter – wspomnienie o autorze lwowskich piosenek"*. Słuchając współcześnie najpopularniejszych piosenek powstałych we Lwowie w latach międzywojennych, czy oglądając ocalałe filmy o Szczepku i Tońku, nie zdajemy sobie najczęściej sprawy, kto jest autorem ich tekstów czy scenariuszy. Otóż jest nim w większości przypadków całkowicie zapomniany poeta, scenarzysta i twórca kabaretowy, rodowity lwowianin Emanuel Schlechter (1906-1943). To on właśnie napisał słowa najpopularniejszej piosenki *"Tylko we Lwowie"*, będącej nieomal nieoficjalnym hymnem miasta nad Pełtwią, a także teksty takich szlagierów jak *"Moja gitara"*, *"My dwaj – obacwaj"*, *"Kołysanka Tońka"*, *"Nocny pociąg, trzecia klasa"*, czy *"Serce batiara"*. W wyniku żmudnych poszukiwań autorowi omawianego artykułu udało się zrekonstruować podstawowe fakty z życiorysu i bogatej działalności artystycznej Emanuela Schlechtera, postaci niezmiernie zasłużonej dla Lwowa.

W dziale II. pt. "Beletrystyka, wiersze, wspomnienia" obok kilkunastu utworów poetyckich (autorstwa m.in. Zbigniewa Herberta, Jerzego Hordyńskiego i Adama Hollanka), wspomnień **Stanisława Ropuszyńskiego** *"Moja droga do Starobielska"* oraz artykułu Jana Brzozowskiego o ulicy 29. Listopada, szczególnie ważnym tekstem jest druga część wspomnień **Heleny Olszewskiej-Pazyrzyny** *"Mój lwowski mikrokosmos. Matura, życie towarzyskie, studia, czwarty rozbiór Polski 1927-1939"* (część pierwsza ukazała się w "Roczniku Lwowskim" 1992).

W rozdziale III. "Polacy we Lwowie, lwowiacy w Polsce i w świecie" szczególnie istotne znaczenie ma praca **Ireny Masalskiej** zatytułowana *"Polacy w dzisiejszym Lwowie"*. Jest to próba całościowego przedstawienia współczesnego polskiego życia organizacyjnego w Mieście, z uwzględnieniem tak ważnych jego przejawów jak np. działalność Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, nadawanie polskich audycji radiowych, Polski Teatr Ludowy, dwie szkoły, chóry, orkiestry, zespół taneczny, "Gazeta Lwowska", polskie harcerstwo, organizacje zawodowe i społeczne, wreszcie katolickie placówki duszpasterskie (trzy kościoły i seminarium duchowne w Brzuchowicach).

W tymże rozdziale zamieszczono reportaż **Zbigniewa Hausera** pt. *"Na Pobużu"*.

Recenzje kilkunastu książek o Lwowie i Kresach Południowo-Wschodnich wypełniają końcowy IV dział "Rocznika Lwowskiego" 1999.

"LWÓW I KRESY"

Jest to najstarszy, ukazujący się już od prawie czterdziestu lat w Londynie periodyk poświęcony interesującej nas tematyce. Jego wydawcą jest londyńskie Koło Lwowian.

W roku bieżącym dotarły do nas numery 86, 87 i 88 biuletynu **"Lwów i Kresy"**. A oto ważniejsze zawarte w nich artykuły:

W numerach znajdujemy szereg informacji o życiu organizacyjnym Koła Lwowian i o imprezach, które odbyły się w Londynie pod jego patronatem. Mamy tu więc sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Koła w dniu 12 marca br., opis uroczystości z okazji 81. rocznicy Obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku oraz święta Trzeciego Maja. W londyńskich obchodach trzeciomajowych uczestniczył m.in. zespół Teatru "Baj" działający we Lwowie przy polskiej szkole nr 10 (dawniej św. Marii Magdaleny) wraz z dyrektorką tej szkoły p. Martą Markuniną. Tematem oddzielnego artykułu jest 40. rocznica powstania w Londynie Koła Lwowian.

Nie brak też w biuletynie "Lwów i Kresy" ważnych materiałów wspomnieniowych (pióra m.in. Zbigniewa Nowaka, Anny Frąckiewicz, Henryka Konarskiego i Zbigniewa Szczepanowskiego).

Życie Polaków we współczesnym Lwowie i na Kresach to temat tradycyjnie obecny na łamach biuletynu. Warto tu wskazać takie pozycje jak relację Teresy Kulikowicz-Dutkiewicz pt. *"Pierwsze spotkanie polskich rodzin muzykujących na Ukrainie"*, "Oświad-

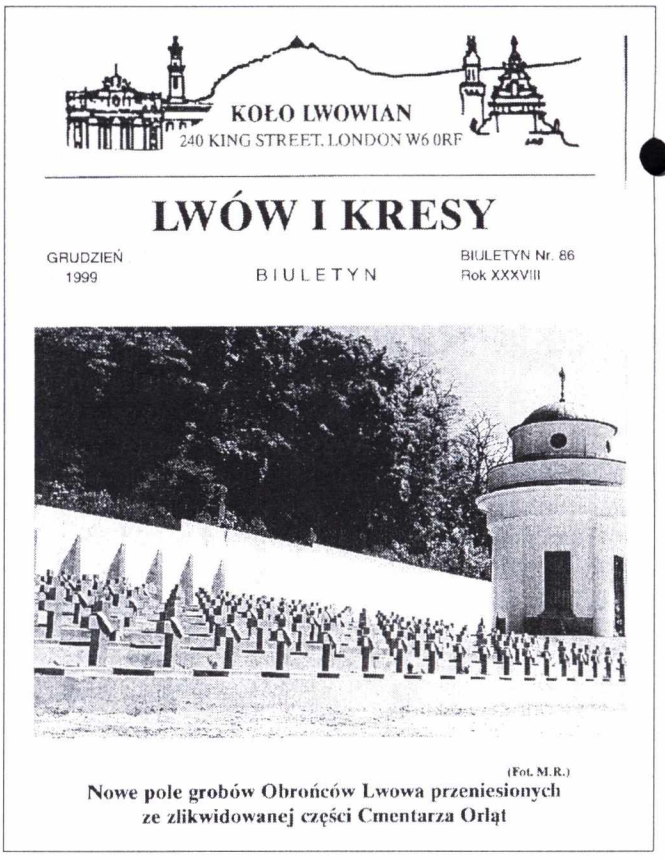
KOŁO LWOWIAN
240 KING STREET, LONDON W6 0RF

LWÓW I KRESY

GRUDZIEŃ 1999 | BIULETYN | BIULETYN Nr. 86 Rok XXXVIII

(Fot. M.R.)
Nowe pole grobów Obrońców Lwowa przeniesionych ze zlikwidowanej części Cmentarza Orląt

czenie" Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie o sabotowaniu przez władze miejskie Lwowa zawartych porozumień międzyrządowych w sprawie odbudowy Cmentarza Orląt oraz nawiązujący do tej tematyki artykuł Danuty Nespiak pt. *"To nie incydent – to skandal"*.

Postaci wybitnego uczonego lwowskiego Stanisława Ulama poświęcił K.P. Kapuściński tekst zatytułowany *"Lwowianin twórca bomby wodorowej"*.

Warto na koniec wspomnieć kolejne krytyczne artykuły dyrektora Biblioteki Polskiej w Londynie **dr. Zdzisława Jagodzińskiego** z cyklu poświęconego sylwetkom pewnych osób publicznych, których stosunek do polskich Kresów Wschodnich jest, delikatnie mówiąc, kontrowersyjny.

Numery Biuletynu zawierają też stałe rubryki: krótkie omówienia nowych książek oraz wspomnienia o zmarłych zasłużonych lwowiakach.

"SEMPER FIDELIS"

Ukazały się już trzy tegoroczne zeszyty (nr 1(54), 2(55) i 3(56)) tego pisma, będącego organem działającego we Wrocławiu Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wydawane jest ono już ok. 10 lat.

Przejdźmy do omówienia wybranych tematów poruszonych na łamach tych trzech numerów "Semper Fidelis".

Na początek coś z zamierzchłej historii: ważny jest artykuł Danuty Nespiak pt. *"Przed narodzinami Lwowa"* (nr 1/54), w którym autorka, opierając się na świadectwach kronikarskich i wynikach wykopalisk archeologicznych stara się zobiektywizować pewne utarte opinie co do prehistorii Grodów Czerwieńskich i Ziemi Lwowskiej. Wiele wskazuje na to, że zasiedlający te tereny w pierwszym tysiącleciu Lędzianie byli plemieniem zachodniosłowiańskim (a nie wschodniosłowiańskim).

Kościołom kresowym poświęcone są artykuły Tadeusza Kukiza i Marka Rogalskiego.

Bogate materiały poświęcono działalności Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, zarówno Zarządu Głównego we Wrocławiu jak i oddziałów terenowych.

Wśród gości zaproszonych na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa w marcu br. w Bydgoszczy znaleźli się m.in. marszałek Senatu Alicja Grześkowiak i marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński. Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Zebraniu, skierowali oni do organizatorów piękne listy gratulacyjne (wydrukowane w numerze 3/56).

Na szczególną uwagę zasługują wspomnienia i wiersze Jerzego Masiora, będące świadectwem nie tylko talentu literackiego autora, ale i gorącej, nieustannej miłości do Miasta Zawsze Wiernego.

A skoro o wspomnieniach mowa, to warto wymienić kilka dalszych pozycji tego typu pióra Franciszki Grodeckiej, Tadeusza Heimratha, Zofii Różańskiej, Alfreda Janickiego, Romana Dąbka, Stana Schellera, Władysława Kopacza i Konrada Sury.

Nie brak też w omawianym czasopiśmie materiałów na temat lotników lwowskich, biorących udział w II. wojnie światowej. Istotnym przyczynkiem do historii sądownictwa na Kresach w okresie międzywojennym jest trzyczęściowa praca monograficzna o Sądzie Okręgowym w Czortkowie autorstwa Tadeusza Błażyńskiego i Jerzego Stoszka.

Ważne są prace wspomnieniowo-historyczne poświęcone miejscowościom kresowym, takim jak Brzuchowice, Śniatyń, Kopyczyńce i Halicz.

"Semper Fidelis" podaje też szereg aktualnych informacji o współczesnym życiu Polaków na Kresach oraz o licznych imprezach organizowanych w Kraju, jak np.: Festiwal Piosenki Lwowskiej w Lesznie, Jeleniogórskie Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową, Konkurs Recytatorski *"Poezja Lwowska i Kresowa"* w Brzegu oraz liczne wystawy.

W dziale zatytułowanym "Z żałobnej karty" umieszczono wspomnienia o zmarłych wybitnych lwowianach.

Dobrze się stało, że Redakcja utrwaliła w druku wzruszające kazanie ks. Janusza Popławskiego wygłoszone w dniu 26 III 2000 r. w kościele w Bydgoszczy w czasie mszy św. z okazji Walnego Zebrania TML i KPW.

Wiele wartościowych treści wnosi *"Rozmowa przy kawie"* z Prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Andrzejem Kamińskim. W wywiadzie Prezes przedstawia bilans 10-letniej działalności Towarzystwa oraz perspektywy działań organizacyjnych w następnych latach.

"CRACOVIA-LEOPOLIS"

Od kilku lat ukazuje się w Krakowie kwartalnik pod tym tytułem. Jest to czasopismo Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W czasie trzech kwartałów 2000 roku wydane zostały dwa jego numery: 1/21 i 2/22. Pierwszy z tych zeszytów ma charakter monograficzny: dotyczy Stanisławowa. Okazuje się, że wśród licznych obecnie czasopism kultywujących i utrwalających pamięć o miastach Małopolski Wschodniej nie ma jeszcze periodyku poświęconego wyłącznie Grodowi Rewery. Redakcja "Cracovia Leopolis" postanowiła więc wypełnić tę lukę. Wiele tu cennych wiadomości historycznych i wzruszających świadectw wierności Stanisławowian swemu miastu.

Większość materiałów to historia Stanisławowa (od założenia miasta) i Ziemi Stanisławowskiej. Ponadto – biografie wybitnych Polaków związanych z Grodem Rewery, wspomnienia z wędrówek turystycznych i z kampanii wrześniowej.

Martyrologia Stanisławowian w czasie okupacji i losy wywiezionych do Rosji, to kolejny temat specjalnego numeru "Cracovii Leopolis".

Szczególnie godny uwagi jest wywiad z prof. Marią Jordan i jej wspomnienie pt. *"Wakacje nad Prutem"*, ubarwione pełnymi nostalgii wierszami autorki.

Numer 2/22 podejmuje dwa główne tematy: działalność Kościoła rzymskokatolickiego za wschodnią granicą oraz wkład Lwowa i Małopolski Wschodniej do polskiej nauki i techniki.

Pierwszy z tych tematów jest bardzo bolesny. Od pewnego czasu można bowiem zaobserwować nasilające się zjawisko przymuszowej ukrainizacji Polaków poprzez wprowadzanie w kościołach, do których uczęszczają, liturgii i katechizacji w języku ukraińskim. W tych pożałowania godnych depolonizacyjnych praktykach mają niekiedy swój udział księża i zakonnice przybyłe z Polski. Sytuacja dojrzała do bicia na alarm i dobrze się stało, że redakcja "Cracovii Leopolis" drąży ten temat, potępiając konsekwentnie te antypolskie działania.

Bardzo ciekawa jest rozmowa z prof. Jerzym Kowalczukiem, geofizykiem o lwowskich korzeniach, który opowiada o tradycjach tej dyscypliny na UJK oraz o swych pracach zmierzających do udokumentowania wkładu uczonych lwowskich do nauki polskiej.

Nie brak też w omawianym czasopiśmie not biograficznych uczonych lwowskich, takich jak Stanisław Ochęduszko (teoria maszyn), Tadeusz Hobler (inżynieria chemiczna), czy Jerzy Turnau (rolnictwo). Materiały te uzupełnia artykuł Teresy Kulikowicz-Dutkiewicz o polskich naukowcach w powojennym Lwowie, z których wielu nadal tam działa.

Z tematów aktualnych *"Cracovia Leopolis"* porusza m.in. sprawę odbudowy Cmentarzy: Łyczakowskiego i Orląt, renowacji lwowskiej katedry łacińskiej oraz budowy szkoły polskiej w Strzelczyskach.

W obu tegorocznych numerach omawianego periodyku kontynuowany jest *"Słownik geograficzno-historyczny"* zawierający podstawowe dane na temat miejscowości i rzek Małopolski Wschodniej. Byłoby dobrze gdyby ten cenny materiał mógł się kiedyś ukazać w formie książkowej.

W obu zeszytach "Cracovia Leopolis" znajdzie czytelnik liczne recenzje publikacji kresowych.

"BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU STOŁECZNEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH"

Warto na koniec przypomnieć ważniejsze treści poruszane na łamach czterech zeszytów naszego Biuletynu (nr 16, 17, 18 i 19). Powstał on w r. 1996.

Znaczna część zawartości Biuletynu poświęcona jest czasom II. wojny światowej. Wśród materiałów z tej dziedziny szczególną wartość mają ukazujące się w odcinkach wspomnienia legendarnego Obrońcy Lwowa w r. 1918 gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza.

Godne uwagi jest też w nr. 17 przypomnienie losów lwowskich generałów – więźniów NKWD (artykuły pt. *"Oni byli pierwsi..."* i *"Starobielsk-Ostaszków"* – oprac. D.B. Łom.)

Numer ten poświęcony jest w znacznej mierze 60. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Redakcja opublikowała w nim m.in. (jako jedyne czasopismo w Polsce) pełny tekst przemówienia wygłoszonego z tej okazji przez marszałek Senatu RP Alicję Grześkowiak, a także okolicznościowy wiersz Mariana Hemara oraz zdjęcia kilku pomników katyńskich wzniesionych w Polsce, Anglii, Kanadzie i USA. Żołnierskie losy por. Edwarda Böma i mjr. Stanisława Wójcika opisują Barbara Litwiniukowa i Irena Maurowa.

W numerze 18. cały blok tematyczny poświęcono bitwie pod Zadwórzem w 1920 roku. Wymienić tu trzeba przede wszystkim artykuł prof. Michała Klimeckiego pt. *"Nad Zbruczem, pod Zadwórzem i Lwowem 1920 r."* przypominający przebieg bitwy, nazwanej słusznie Polskimi Termopilami, jak i jej uwarunkowania historyczne.

Zeszyt 19. otwiera obszerny artykuł Danuty B. Łomaczewskiej pt. *"Nieznany żołnierz padł pod Lwowem"*, zawierający szczegółową relację z wylosowania w 1925 r. pobojowiska lwowskiego a następnie ekshumacji zwłok anonimowego obrońcy Lwowa i uroczystego przewiezienia ich do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Umieszczona w środku numeru rozkładówka przypomina podobizny obrońców poległych za wolną Polskę i Lwów.

Jak zawsze wzruszają piękne kazania okolicznościowe ks. Janusza Popławskiego, zamieszczono w numerach: 16 i 19.

Tadeusz Kukiz od lat bada dzieje wizerunków świętych pochodzących ze świątyń kresowych. Tym razem na łamach omawianego czasopisma zajmuje się obrazami Matki Boskiej Tartakowskiej i Czortkowskiej (nr 16 i 18).

Biuletyn zajmuje się również, obok kwartalnika *"Cracovia Leopolis"*, niepokojącymi sygnałami o wprowadzeniu języka ukraińskiego w liturgii i katechezie w kościołach rzymskokatolickich służących Polakom za wschodnim kordonem. Sprawa ta jest przedmiotem krytycznych uwag w kilku tekstach drukowanych w tym czasopiśmie.

Treść omawianych zeszytów Biuletynu dopełniają stałe rubryki: *"Nasze lektury"*, *"Kronika"*, *"Odeszli"*, *"Co piszą inni"* recenzje książek oraz wiadomości o życiu Polaków we współczesnym Lwowie i w Małopolsce Wschodniej.

Andrzej Mierzejewski

"Trzeba było mieć więcej niż jednego Polaka"

W czasie wizyty premiera Jerzego Buzka w Izraelu w grudniu 1999 roku, w jednym z tamtejszych kibucy odbyło się spotkanie z Żydami, którzy w czasie II wojny światowej dzięki pomocy Polaków uniknęli śmierci z rąk hitlerowskich siepaczy. W podróży tej towarzyszyła premierowi dziennikarka *"Gazety Polskiej"* Elżbieta Isakiewicz. Postanowiła ona spisać relacje uczestników tego spotkania. Zamiar ten zrealizowała w maju 2000 r. w czasie swej kolejnej podróży do Izraela i w ten sposób powstała omawiana tu książka, składająca się z 19 nagranych na taśmę wspomnień.

Blisko połowa tych nagrań to wspomnienia Żydów, którzy dzięki Polakom przeżyli holokaust we Lwowie i na Kresach Południowo-Wschodnich.

Z relacji tych wyłania się wstrząsający swym realizmem obraz okupowanej Polski i stosowanych przez hitlerowców zbrodniczych działań zmierzających do całkowitego wymordowania ludności pochodzenia żydowskiego.

Pomimo tego, iż w Polsce jako jedynym kraju europejskim, za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci, znaleźli się Polacy, którzy w odruchu serca, ratowali ich od zagłady. Tym właśnie Polakom – cichym bohaterom poświęciła swą książkę Elżbieta Isakiewicz.

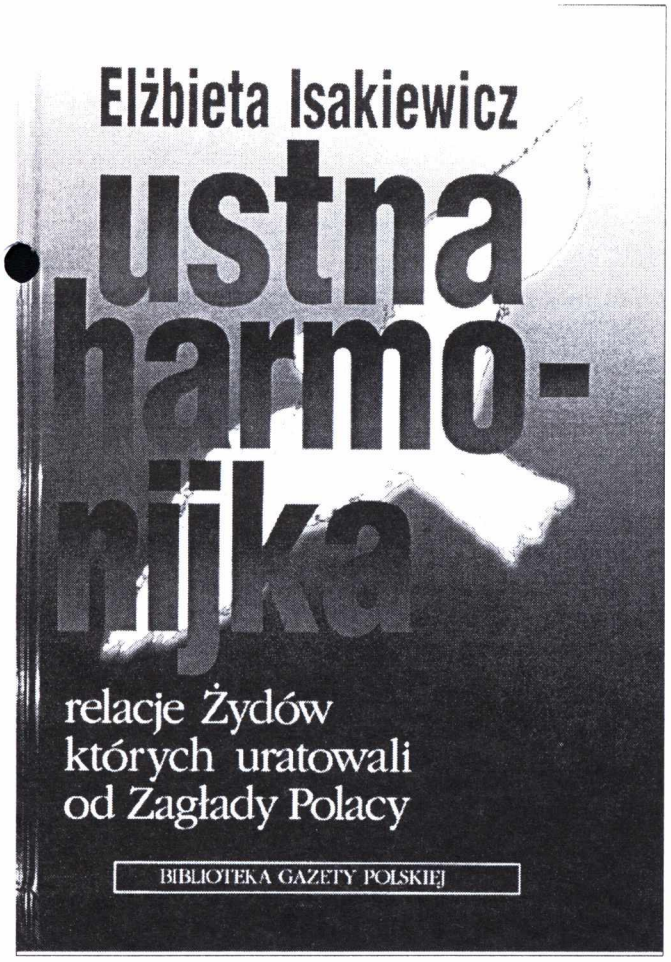

Żydzi ukrywani byli w polskich domach w rozmaitych miejscach: w piwnicy, na strychu, w przyzagrodowych szopach, czy w nieużywanych schronach. Wyrabiano im też tzw. papiery aryjskie, mające chronić przed zagładą.

Warto tu przytoczyć taką oto zawartą w książce wypowiedź lwowskiej Żydówki: **"Jeśli ktoś z polskich Żydów przeżył, to musiał mieć swojego Polaka, ale ja się mylę, nie jednego Polaka, bo żeby uratować jednego Żyda, trzeba było mieć więcej niż jednego Polaka"**.

Wspólne przeżycia i doświadczenia z czasów okupacyjnego terroru, będące udziałem ukrywających się Żydów i ratujących ich Polaków stanowiły często początek serdecznej przyjaźni między nimi, kontynuowanej następnie po wojnie. A oto jeden z przykładów ilustrujących to zjawisko:

Pani Helena Żebrowska, mieszkająca w czasie okupacji we Włodzimierzu Wołyńskim uratowała dziewczynkę żydowską o imieniu Justyna. Po wojnie Justyna (mieszkająca obecnie w Izraelu) postarała się w Instytucie Yad Vashem o pośmiertne uhonorowanie swej wybawicielki tytułem "Sprawiedliwej wśród Narodów Świata". Rodzina Pani Heleny była bardzo wzruszona tym odruchem wdzięczności i licznymi innymi dowodami przyjaźni ze strony uratowanej. Dość powiedzieć, że prawnuczka Pani Heleny otrzymała na chrzcie również imię Justyna...

I na koniec jeszcze jeden cytat. Ocalony przez Polaków Żyd tak podsumowuje swoje okupacyjne doświadczenia: **"Ja jestem szczęśliwy. Może nie tylko dlatego, że spotkałem ludzi, którzy uratowali mi życie, ale też dlatego, że poznać w życiu prawdziwego człowieka – to jest szczęście"**.

Książka Elżbiety Isakiewicz ma trudną do przecenienia wartość historyczną. Jest ona bowiem ważnym autentycznym świadectwem, pochodzącym bezpośrednio od żyjących jeszcze niedoszłych ofiar holokaustu na temat pomocy jakiej doznali oni w czasach okupacji ze strony Polaków.

Ze słowa wstępnego do omawianej książki dowiadujemy się, że autorka rozważa swój ponowny wyjazd do Izraela, ponieważ, jak sama pisze, *"dopóki żyją bohaterowie tamtych wydarzeń, trzeba ich słuchać i zapisywać to co zapamiętali"*.

Będziemy więc z wielkim zainteresowaniem oczekiwać dalszych tomów "Ustnej harmonijki".

Elżbieta Isakiewicz: Ustna harmonijka. Relacje Żydów, których uratowali od zagłady Polacy. Biblioteka "Gazety Polskiej", Warszawa 2000, fot.

Anna Hollanek

Osobliwa "Czkawka"

Rzesza szanownych lwowiaków i cała społeczność polskojęzyczna dostała na gwiazdkę 2000 r. cudny prezent. Ot, Iskry wydały **Jerzego Janickiego "Czkawkę"**. Promocja odbyła się prawie w sam dzień świętego Mikołaja, uświetnili ją swą obecnością, oprócz samego autora, sławy: Adam Hanuszkiewicz przeczytał fragment "Czkawki" – bohaterki wieczoru; o niej, o autorze i o samym Lwowie mówił pięknie prof. Stanisław Nicieja. A sala Klubu Księgarza pękała w szwach, rozgorzała dyskusja, padały pytania, każdy miał coś do dodania. Parę dni później przeszłyśmy z mamą niemal wszystkie warszawskie księgarnie w poszukiwaniu onej książki, chcąc wysłać ją znajomym i rodzinie za ocean. Wszędzie odchodziłyśmy z kwitkiem: "Była, ale już nie ma. Czekamy na nową dostawę." Co ta "Czkawka" ma w sobie tak urzekającego, że kto żyw chce ją mieć na własność?

Otóż, jest to zbiór krótszych lub dłuższych opowiadań-wspomnień. Sam autor we wstępie pisze tak: *"nie jest więc ta książka, broń Boże pamiętnikiem. Przeciwnie – jak bałaganiarska wiązanka mgnień pamięci, skojarzeń, refleksji, rodzinnych obrazków; trzydzieści pięć czasem błahych, czasem znaczących wspomnień".*

"Czkawka" jest doprawdy wielce osobliwa. Jej pozorna lub wręcz zamierzona, jak autor mówi sam, bałaganiarskość, sprawia, że nie trzeba czytać od początku. Można zacząć równie dobrze od końca, od środka. Czytać pomaleńku, na wyrywki lub połknąć całość na raz (wcale nie trudno). Niezależnie jednak jak będziemy czytać, autor wpuszcza nas za każdym razem w swą misterną sieć. Wpadamy jak śliwki w kompot, pomiędzy opowieści pełne humoru, pogody ducha. Przede wszystkim po same brzegi pełne Lwowa, jego mieszkańców, ulic. Janicki otacza czytelnika pojęczyną wspomnień i sentymentów. Niekiedy tnie ostrym językiem, delikatnie wyszydza, puszcza do nas perskie oko. Przywołuje postaci znane, nie znane, te zapomniane i te cały czas pamiętane. Lwów, Lwów nur du allein... tylko ty...

Całość *"Czkawki"* uwodzi uczuciowością, słodkim zapachem rodzinnych pamiątek, ulotną i rzewną wonią świata, który już przeminął z tego, który ciągle trwa. Smutno się jednak robi gdy zdać sobie sprawę, z tego, że aby wjechać do Lwowa wspomnień starczą pożółkłe szpargały z rodzinnego kufra. O tego realnego zaś, dzieli nas granica, szlaban i zasieki; bez paszportu ani rusz. Ten ohydny fakt sprawia, że przez cały czas czytania *"Czkawki"* usłyszeć da się Janickiego gorzkie tupanie nogą i warczenie jego wyżła Gigi. Trzeba jeszcze czytelników uprzedzić rzetelnie, że bez chusteczki się nie obejdzie, wielokrotnie bowiem przy tej lekturze łza w oku się kręci, ani ja, ani mama nie jesteśmy w stanie przebrnąć bez mokrych oczodołów przez rozdział poświęcony Adamowi Hollankowi, mojemu ojcu.

Słowem: nigdy chyba jeszcze nie było "Czkawki" tak ściskającej gardło, tak porywającej i za serce chwytającej... Szczerze polecam!

Jerzy Janicki "Czkawka", Iskry, Warszawa 2000, ilustr.

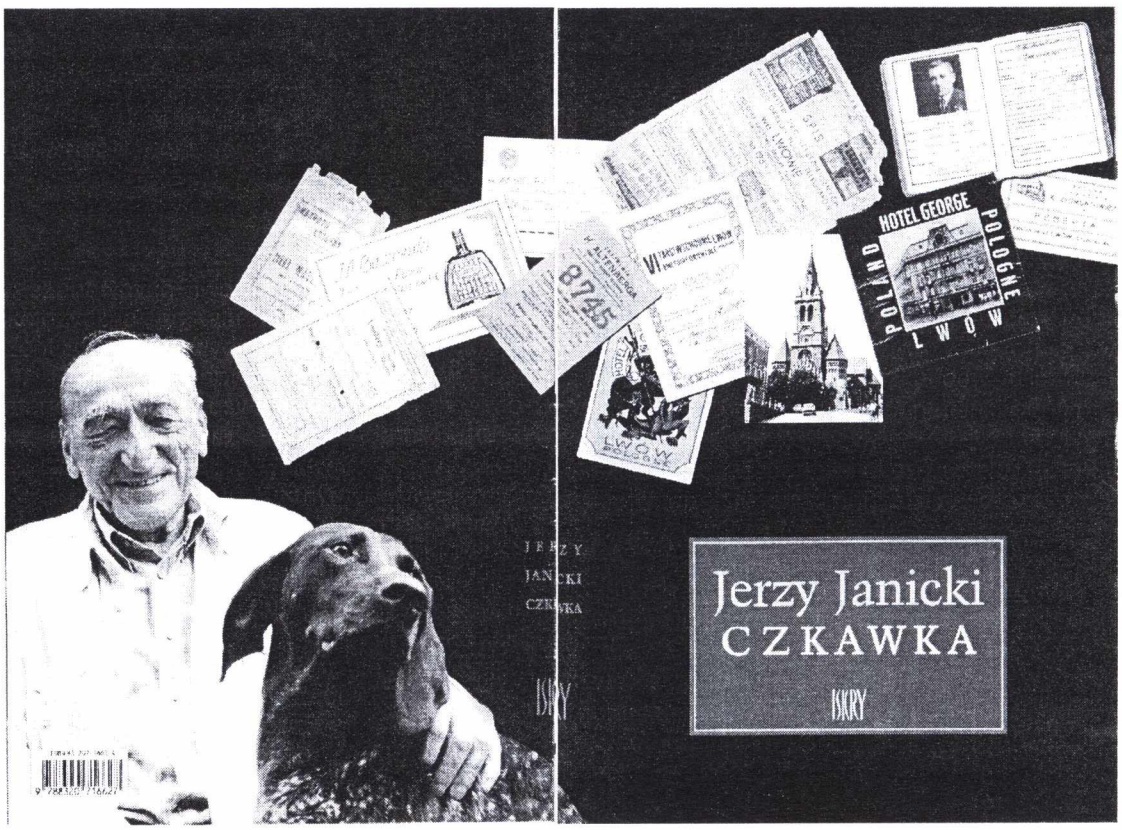

Marian Kamiński

Madonny Kresowe

W numerze 16, naszego Biuletynu, wydanym na początku ubiegłego roku, zamieściliśmy omówienie trzeciej książki Tadeusza Kukiza z cyklu zatytułowanego "Madonny Kresowe", poświęconego losom obrazów Maryjnych i innych wizerunków sakralnych, które po II. wojnie światowej zostały przez wygnanych z Kresów Polaków przewiezione do ich nowych miejsc osiedlenia w Polsce, w jej pojałtańskich granicach.

Obecnie, po upływie zaledwie roku, mamy w roku nową, czwartą już książkę Tadeusza Kukiza z tej serii. Tym razem zajął się Autor dziejami kresowych wizerunków sakralnych (przede wszystkim Maryjnych), które w okresie powojennym znalazły się na terenach archidiecezji przemyskiej i krakowskiej oraz w diecezjach zamojsko-lubaczowskiej, rzeszowskiej, tarnowskiej i bielsko-żywieckiej. Omawiana tu publikacja stanowi część pierwszą zamierzonej większej całości.

Doprawdy, pracowitość Autora, jego pasja badawcza i erudycja historyczna są godne podziwu. Na ponad trzystu stronach druku omawianej tu książki znajdujemy szczegółową, często wielowiekową historię ponad trzydziestu wizerunków oraz kościołów na Kresach, w których były przechowywane i otaczane kultem wiernych. Autor przeprowadził też żmudne kwerendy w celu odtworzenia okoliczności i faktów związanych z powojennymi przenosinami tych obrazów do ich nowych siedzib.

Książka jest bogato ilustrowana. Poza fotografiami i rycinami, przedstawiającymi omawiane w niej wizerunki sakralne, znajdujemy tu liczne zdjęcia ich macierzystych kościołów. Jej walory poznawcze podnosi bogata bibliografia oraz mapy.

Indeksy nazw osobowych i geograficznych znakomicie ułatwiają czytelnikowi korzystanie z tego cennego dzieła.

Tadeusz Kukiz "Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)", część I. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", Warszawa 2000, fot.

KRONIKA

Warszawa

Kwesta w dniach Święta Zmarłych na warszawskich cmentarzach przyniosła 30.846 zł. Pieniądze te są przeznaczone na renowacje grobów na cmentarzu Łyczakowskim i Obrońców Lwowa. W kwieście wzięło udział około 40 osób, w tym spora grupa młodzieży szkolnej i harcerskiej.

***

Dla uświetnienia rocznicy odzyskania Niepodległości, wystąpił chór Katedry lwowskiej pod dyrekcją Bronisława Pacana.

Chór powstał w r. 1971 i początkowo brał udział jedynie w mszach św. w Katedrze, od r. 1991 występuje podczas nabożeństw w całej Archidiecezji Lwowskiej. Kilkakrotnie przyjeżdżał do Polski, m.in. podczas pielgrzymki Papieża w r. 1991, oraz brał udział w kilku festiwalach krajowych i zagranicznych a także uczestniczył w beatyfikacji s. Marceliny Darowskiej na pl. św. Piotra w Rzymie, co zbiegło się z 25-leciem działalności chóru.

W Stolicy, chór wystąpił w kościele św. Jakuba oraz w kościele p.w. Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie. Zaprezentował pieśni roku liturgicznego, utwory klasyków muzyki europejskiej i kompozytorów lwowskich: Jana Galla, Jerzego Kołaczkowskiego, Stanisława Niewiadomskiego i Andrzeja Nikodemowicza.

***

Na przełomie listopada i grudnia odbyły się Dni Kultury Kresowej. Przyjechały zespoły i soliści z Wilna, Zaolzia i Lwowa. **Polski Teatr Ludowy ze Lwowa** zaprezentował w sali Koncertowej Zamku Królewskiego *"Odprawę posłów greckich"* Jana Kochanowskiego, Irena Kazimierska z Równego dała recital fortepianowy, wykonując utwory I. Paderewskiego, K. Szymanowskiego, J. Zarębskiego. W wieczorze poetycko-muzycznym Marek Prałat recytował poezje Aleksandra Fredry, Wincentego Pola, poetów polskich tworzących na Ukrainie: **Krystyny Angielskiej, Beaty Fedorcio, Longiny Skirnickiej, Ireny Sandeckiej, Mieczysławy Piotrowskiej i Witolda Wróblewskiego**.

Dni Kultury Kresowej zorganizowało Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" oraz Federacja Organizacji Kresowych.

***

W grudniu Telewizja **"Polonia"** nadała program *"Podróż do Lwowa w lata trzydzieste"*. Była to prezentacja filmów nakręconych amatorską kamerą we Lwowie i na Kresach Południowo-Wschodnich w latach trzydziestych. Filmy te są w posiadaniu Jerzego Matuszkiewicza (Dudusia) i ukazują ulice przedwojennego Lwowa, jego mieszkańców w życiu codziennym, uroczystości patriotyczne, defilady wojskowe oraz zwykłe życie miasta. Wyświetlaniu filmów towarzyszył komentarz Jerzego Janickiego, Jerzego Matuszkiewicza i Andrzeja Ziemilskiego.

Pokaz tych filmów odbył się także w naszym oddziale podczas comiesięcznych spotkań.

***

Coroczny opłatek Kresowiaków odbył się w pierwszą niedzielę stycznia. Po powitaniu gości przez ks. Janusza Popławskiego, głos zabrał min. Andrzej Przewoźnik, który przedstawił plan zakończenia prac na cmentarzu Orląt. W części artystycznej wystąpiły dzieci ze szkoły im. Orląt na Gocławiu.

***

W czasie jubileuszu setnej rocznicy istnienia Filharmonii Narodowej, został wykonany specjalnie skomponowany przez **Wojciecha Kilara**, utwór *"Missa pro pace"*.

Kompozytor, urodzony we Lwowie, debiutował w r. 1955 małą uwerturą na I. Festiwalu "Warszawska Jesień". Wojciech Kilar jest autorem muzyki do blisko 150 filmów krajowych i zagranicznych, laureatem wielu nagród, m.in.: Kultury Niezależnej "Solidarności" (1989 r.) i abpa Metropolity Katowickiego "Lux ex Silesia".

Utwór "Missa pro pace" przeznaczony jest na wielką orkiestrę, chór mieszany i kwartet solistów.

W dalszych jubileuszowych koncertach wystąpił **Emanuel Ax**, urodzony we Lwowie, wykształcony w Warszawie (laureat Konkursu Chopinowskiego), a mieszkający obecnie w USA. Pianista wykonał koncert e-mol Chopina.

Dzieło na altówkę Tadeusza Bairda pt. *"Concerto lugubre"*, orkiestra Filharmonii wykonała pod dyrekcją lwowianina, znakomitego dyrygenta, **Stanisława Skrowaczewskiego**.

***

Od ubiegłego roku obchodzimy siedemdziesięciopięciolecie radia w Polsce. W niedzielę, 14 stycznia, Radio Bis nadało dwugodzinną audycję pt. **"Magia radia"**, poświęconą Rozgłośni Lwowskiej, będącej czwartą w kraju (od 1930 r.).

Uczestniczący w niej lwowiacy wspominali audycje przedwojennego radia. **Włada Majewska** z Londynu mówiła o jego początkach we Lwowie i jego twórcach: **Czesławie Halskim**, **Juliuszu Petrym** i innych radiowcach, a także o najpopularniejszej audycji *"Wesoła lwowska fala"* oraz jej twórcy **Wiktorze Budzyńskim**, i jej losach na wojennym szlaku. **Wojciech Dzieduszycki** uhonorowany niedawno przez wrocławską Akademię Muzyczną doktoratem honorowym – opowiedział o swoim uwięzieniu po wojnie za danie kasety z lwowskimi piosenkami do Londynu, które emitowano w BBC. Wspomnienia snuli: **prof. Roman Mierzecki, Izabela Kulczyńska, Magdalena Bajer**, kapelan Kresowiaków **ks. Janusz Popławski**, **Halina Owczarek** do niedawna dziennikarka w polskim Radiu-Lwów, zapewniała, że polskość we Lwowie istnieje, a radia słuchają także Rosjanie i Ukraińcy, którzy chcą poznać naszą kulturę.

Wszyscy rozmówcy zgodnie stwierdzili, że lwowskie radio cieszyło, rozbawiało i uczyło słuchaczy. Serdecznie je wspominano.

Nie zabrakło w tej audycji, przygotowanej przez **Andrzeja Ercharda**, piosenek lwowskich w wykonaniu m.in. **Włady Majewskiej** i **Jerzego Michotka**.

***

Lwów

Władze dzielnicy Łyczaków postanowiły otoczyć opieką najbiedniejsze rodziny. Na zakup dla nich kartofli, przeznaczono 800 dolarów.

Do Lwowa włączono Brzuchowice i Zimną Wodę. Granice miasta rozrosły się niepomiernie. Czy życie mieszkańców się polepszy?

***

Leonid Kuczma w r.ub. podpisał ustawę: minimum socjalne ma wynosić 54 dolary, a emerytura – 14 dolarów. W tym roku emeryturę podniesiono do 21 dolarów miesięcznie. Minimalna emerytura wynosiła 10 dolarów.

Oto co za tę sumę można kupić, przyjmując 5-5,50 hrywien za 1 dolara.

Bochenek chleba kosztuje od 1 do 2 hr., 1 kg masła – 9,5 hr., cukier – 1 kg ok. 3 hr., mleko – ok. 2 hr., mięso – ok. 15 hr. za kg., słonina – 10 hr., wędlina – 12-15 hr. za kg., makaron – ok. 2 hr., ser biały – ok. 5 hr. za kg.

Lekarz w szpitalu miejskim zarabia ok. 30 dol. miesięcznie, pielęgniarka – 18 dol. W prywatnych szpitalach płace są wyższe.

***

W dniach 23-27 czerwca Papież odwiedzi Kijów i Lwów. W obu miastach, Papież odprawi mszę św. w obrządku łacińskim i bizantyjskim.

Rozmowy o tej pielgrzymce toczyły się od r. 1989, lecz dopiero w tym roku będzie zrealizowana. Jej przeciwnikiem jest patriarcha prawosławny Ale-

ksiej II, który stara się wywrzeć nacisk na cerkiew, by zniechęciła Papieża do tej podróży. Aleksiej II zarzuca grekokatolikom prześladowanie prawosławnych i odbieranie im cerkwi.

Społeczność polska we Lwowie rozpoczęła już przygotowania do tej historycznej pielgrzymki.

***

Wrocław

W Muzeum Miejskim, po wielu latach, udostępniono publiczności Panoramę Plastyczmą dawnego Lwowa.

Jej twórca, inż. arch. Janusz Witwicki pracował nad nią od r. 1931. Odtworzył Lwów w obrębie murów, jakim było miasto w końcu XVIII wieku. Do końca wojny makieta Panoramy była prawie gotowa. Po zajęciu Lwowa w 1944 r. i przymusowych wyjazdach Polaków, władze sowieckie nie zezwalały na jej wywóz, chociaż stanowiła własność prywatną. Dopiero specjalna zgoda Chruszczowa, umożliwiła w r. 1946 na zabranie Panoramy wraz z osobistymi rzeczami Witwickiego. Niestety jej twórca, dwa dni przed wyjazdem, 17 sierpnia 1946 r., został zamordowany przez "nieznanych sprawców".

Panoramę przewieziono do Warszawy i złożono początkowo w Muzeum Narodowym, następnie – w Zakładzie Architektury Politechniki Warszawskiej, wreszcie po peregrynacjach znalazła się we wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym. W czasie tych wędrówek uległo zniszczeniu kilka modeli: ratusz, katedra łacińska, cerkiew Wołoska, kościół Dominikanów i synagoga. Już został zrekonstruowany ratusz, pozostałe zaś budynki zostaną uzupełnione na koszt Muzeum.

Od Czytelników

Nasz Czytelnik z Krakowa przysłał "bloczki ze znaczkami" wydane przez Solidarność Małopolską dla uczczenia sprowadzenia zwłok Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy.

W latach osiemdziesiątych Solidarność w Krakowie, pamiętając o zabranej wschodniej Małopolsce, upamiętniała konspiracyjnymi drukami historyczne wydarzenia na Ziemi Lwowskiej.

W rocznice oswobodzenia Lwowa – 22 listopada – ukazywały się w "Tygodniku Powszechnym" nekrologi, zawiadamiające o mszy św. za Jurka Bitschana odprawianej corocznie w kościele Mariackim. Wszyscy wiedzieli, że jest ta msza za lwowskie Orlęta. Jurek Bitschan jest bowiem symbolem Obrońców Lwowa.

Bart.

ODESZLI

Bronisław Chrobak – lat 89. Absolwent Politechniki Lwowskiej, inżynier budowy dróg i mostów, działacz Polskiego Związku Techników i Inżynierów Budowlanych. Zmarł 26 X 2000 r. w Katowicach.

Ewa Popiel-Barczyk – ur. 1929 r. w Skałacie na Podolu. Absolwentka Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu w Toruniu. Doktor nauk przyrodniczych, pracownik Muzeum Ziemi PAN, długoletnia członkini Klubu Podole Tow. Miłośników Lwowa i Kresów Poł.-Wsch. Jedna ze współorganizatorek odbudowy kościoła św. Anny w Skałacie. Zmarła 2 XI 2000 r. w Warszawie, pochowana w Poznaniu.

Kazimiera z Hengerów Pęczak – ur. 1922 r. w Boryni k/Stryja. Ukończyła gimnazjum w Stryju, a po wojnie – chemię na Politechnice w Gliwicach. Członkini Klubu Stryjan. Zmarła 3 XI 2000 r. w Warszawie, pochowana na starych Powązkach.

Jerzy Leon Coller – ur. 1922 r. Wychowanek Korpusu Kadetów nr 1, uczestnik wojny 1939 r., magister prawa, żołnierz AK, ps. "Ryś", oficer rezerwy WP. Zmarł 4 XI 2000 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Służewieckim.

Tymon Terlecki – ur. 1905 r. w Przemyślu. Absolwent UJK. Nestor teatrologii polskiej, senior literatury emigracyjnej, krytyk literacki. Przed wojną wykładowca w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej i redaktor "Sceny Polskiej". Profesor Uniwersytetu w Chicago, prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, autor wielu prac literackich i teatralnych. Zmarł 6 XI 2000 r. w Oxfordzie, pochowany na cmentarzu w Wolvercote.

Leon Szołomiak – ur. 1922 r. w Samborze. Płk. dypl. WP w stanie spoczynku. Zmarł 9 XI 2000 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Wólce Węglowej.

Aniela Izakowska – ur. 1902 r. w Drohobyczu. Zmarła 15 XI 2000 r., pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Wiktoria Helena Popławska-Muniak – ur. 1920 r. w Humaniu na Ukrainie. Projektantka w "Modzie Polskiej". Zmarła 25 XI 2000 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Leszek Podhorodecki – lat 66. Historyk, autor publikacji naukowych, m.in. "Dziejów Lwowa". Zmarł 7 XII 2000 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Wołominie.

Kazimierz Zamorski – Obrońca Lwowa w 1939 r. Więzień NKWD, żołnierz 2. Korpusu, pracownik radia Wolna Europa, współautor książki "Sprawiedliwość sowiecka", autor książki "Dwa tajne biura 2. Korpusu". Zmarł 7 XII 2000 r. w Monachium i tam pochowany.

Stanisław Nawrocki – lat 88, absolwent studiów handlowo-ekonomicznych we Lwowie i Trieście, doktor nauk ekonomicznych, jeden z seniorów służby zagranicznych, pracownik konsulatu II RP w Strasburgu, autor studiów historyczno-filozoficznych. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Zmarł 9 XII 2000 r.

Gabriela z Hoszowskich Kochańska – ur. 1912 r. we Lwowie. Absolwentka Wydziału Prawa i Ekonomii KULu, żołnierz AK, ps. "Baśka", łączniczka insp. Biała Podlaska, pracowniczka Poczty i Telekomunikacji Polskiej. Zmarła 9 XII 2000 r., w Warszawie pochowana na cmentarzu Służewieckim.

Lidia z Ergangów Kochańska – ur. 1925 r. w Tarnopolu. Zmarła 12 XII 2000 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Pyrach.

Kazimierz Śmiganowski – lat 87, absolwent Wydziału Prawa UJK, przeżył holokaust w czasie II. wojny. Po wojnie chargé d' affaires w Teheranie i Konakrze, pracownik Instytutu Spraw Międzynarodowych, w latach 1973-1999 pracownik i działacz Światowego Związku Pomocy Żydom we Frankfurcie. Zmarł 15 XII 2000 r. w Houston.

Zbigniew Dziuk – lat 77. Absolwent Zakładu oo. Jezuitów w Chyrowie. Ppłk. w st. sp., doktór medycyny. Pracownik naukowy Instytutu Lotnictwa, żołnierz Września i Armii Krajowej, więzień obozów koncentracyjnych w I. 1944-45. Zmarł 27 XII 2000 r., pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Maria z Garbajów Nożyńska – lat 91, ur. we Lwowie, absolwentka UJK. Zmarła 5 I 2001 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Służewieckim.

Antonina z Chrząstowskich Kaczyńska - lat 88, urodzona na Ziemi Wołyńskiej, obywatelka Łucka. Zmarła 11 stycznia 2001 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu w Wilanowie.

Wojciech Ziembiński – ur. 1925 r. Harcerz, pchor. AK. Współorganizator wielu manifestacji patriotycznych w PRL, sygnatariusz protestu przeciw niszczeniu Cmentarza Orląt, obok gen. gen. M. Boruty-Spiechowicza i R. Abrahama inicjator tablic epitafijnych Obrońców Lwowa w archikatedrze św. Jana i na Jasnej Górze oraz tablicy ku czci Nieznanego Żołnierza w kościele oo. Paulinów. Inicjator budowy Pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, członek Komitetu Katyńskiego. Wielokrotny więzień UB. Odznaczony przez generałów Krzyżem Obrony Lwowa i medalem "Pro Fide et Patriae", a przez Rząd RP na Obczyźnie – Orderem Polonia Restituta. Zmarł 13 I 2001 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

Zygmunt Czarnocki – lat 83. Absolwent Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka J. Piłsudskiego, żołnierz Września i AK, więzień Gestapo i NKWD, skazany na 10 lat łagru. Członek władz Związku Sybiraków i Kadetów II RP. Zmarł 16 I 2001 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Edmund Neustein – ur. 1917 r. w Drohobyczu. Księgarz, wydawca i antykwariusz, przez 45 lat szef "Księgarni Polskiej" w Tel-Avivie. Zmarł 9 II 2001 r. w Izraelu.

Dziękujemy Ofiarodawcom za wpłaty na paczki świąteczne dla naszych rodaków na Kresach

Marii Komornickiej (50 dol.) ....225 zł
A. J. Wojdak (200 dol)....892 zł
Annie Pakulskiej....30 zł
Tadeuszowi Dzwonkowskiemu....30 zł
Zofii Sielczak (dla dzieci) ....50 zł
Annie Zawada....100 zł
Januszowi Zawadzie....100 zł
Edwardowi Zawadzie....100 zł
Bogusławie Sobotowskiej ....100 zł
Medwedowskiemu ....20 zł
Annie i Barbarze Orlicz ....10 zł
Halinie Bartman ....10 zł
Zofii Bochińskiej....50 zł
Krystynie Gotczyńskiej....20 zł
Ewie Kosińskiej....50 zł
Waldemarowi Rysiewiczowi....50 zł
Krystynie Mizielskiej....50 zł
Krystynie Zarzyckiej....50 zł
Stanisławowi Płachcińskiemu ....80 zł
Zofii i Janowi Podhorodeckim ....20 zł
Janowi Plebankowi ....100 zł
ze zbiórki podczas Dni Lwowa....267 zł
Kazimierze Misiewicz (dla dzieci) ....100 zł
Michałowi Wiszniewskiemu....50 zł
Romanowi Klusze ....100 zł
Izabeli Kulczyńskiej....20 zł
Krystynie Herman ....50 zł
Józefowi Rogowskiemu ....30 zł
Halinie Szepińskiej....100 zł
Annie Haraszewskiej....50 zł
Zdzisławowi Mąkosza ....100 zł
Hannie Weigel....50 zł
Marii Buriak....65 zł
Annie i Janowi Gubrynowiczom ....100 zł
Danucie Filipowskiej ....50 zł
Krystynie Kotarbie....50 zł
Katarzynie Wójcickiej....50 zł
Stanisławowi Decowi ....100 zł
Krzysztofowi Boguszowi ....50 zł
Ewie Dzięgielewskiej....100 zł
Jadwidze Szymchel ....50 zł
Józefowi Bugajskiemu ....40 zł
"Alisma Construction" SA....300 zł
Kancelarii Prawniczej "Lupus" ....50 zł

Błażejowi Daćkówowi.... 50 zł
Anieli Majewskiej.... 32 zł
Józefowi Niedźwieckiemu .... 100 zł
Łucji Bonińskiej.... 20 zł
Zygmuntowi Niemczyńskiemu.... 20 zł
Magdalenie Jaworowskiej .... 50 zł
Krystynie Sitarskiej.... 30 zł
Danucie Kalicie.... 50 zł
Bogdanowie Rasze .... 100 zł
Elżbiecie Szańkowskiej .... 40 zł
Hannie Piechowicz-Ciechomskiej .... 82 zł
Danielowi Skowrońskiemu .... 100 zł
Hannie Loth .... 50 zł
Irenie Erhart.... 20 zł
Leonii Milczanowskiej.... 50 zł
Marii Laskowskiej .... 30 zł
B. Pacowskiej-Świderskiej.... 30 zł
Elżbiecie Gromnickiej.... 70 zł
Stanisławowi Kielskiemu .... 50 zł
Zofii Koziarze.... 50 zł
Ewie Polanowskiej (PKO).... 100 zł
Andrzejowi Koziakowi (PKO Siedlce).... 100 zł
zbiórka na cmentarz Orląt .... 30 zł
Ludmile Terliczek (na cmentarz Orląt) .... 1000 zł
Markowi Grabowskiemu (dla Stanisławowa)... 100 zł
Zw. Emerytów i Rencistów przy Zjedn. Górnictwa i Gazownictwa Naftowego (dla emerytów we Lwowie).... 536 zł
Józefowi Parze (pomoc dla rodaków na Kresach).... 400 zł
Marii Tomanek (pomoc dla rodaków na Kresach).... 100 zł
Grzegorzowi Szumowskiemu (pomoc dla rodaków na Kresach).... 100 zł
Zofii Saalborn (pomoc dla rodaków na Kresach).... 50 zł

Klub Stryjan w Warszawie dziękuje: Klubowi Stryjan w Krakowie i jego b. prezesowi
śp. prof. Wincentemu Harmacie za .... 417 zł
oraz
prof. Tadeuszowi Trajdosowi za.... 40 zł
i Andrzejowi Kamińskiemu z Londynu
dla polskiej szkoły sobotniej w Stryju za .... 10 dol.

Prof. Bogumił Grott, (ul. Kościuszki 73 m 11, 30-114 Kraków) zawiadamia, że w przygotowaniu są kolejne tomy "Encyklopedii Białych Plam". Wydawca prosi o przysyłanie udokumentowanych danych: miejscowość, data, krótki opis wydarzenia z Kresów Polski. Pozwoli to na umieszczenie hasła w dalszych tomach Encyklopedii.

ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96
Redaguje Danuta B. Łomaczewska i Zbigniew M. Chmielowski.
Skład i łamanie komputerowe: "FONT - Katarzyna Jurkowska", tel. 0 602 309 926.
Druk: Zakład Poligraficzny OPI, Al. Niepodległości 186, tel. 825 12 47.
Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.
Spotkania literackie w drugie poniedziałki i czwarte środy każdego miesiąca,
zawsze o godz. 17 w Domu Wspólnoty Polskiej.

Konto: PKO BP VI O/M nr 10201068-297064-270-1-111
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.